Dziś: Dziesiąty dzień procesu Hindy Fleischerowej i towarzyszy

Orędownik

Cena egzemplarzu 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 204 Wydanie Ł. Rok 67 Niedziela, dnia 5 września 1937

Z naszego stanowiska

Błędy trzeba naprawić

Przytaczając wczoraj komunikaty Niemieckiego Biura Informacyjnego oraz Polskiej Agencji Telegraficznej o odpowiedzi senatu gdańskiego w znanej sprawie szykanowania dzieci polskich i ich rodziców na terenie Wolnego Miasta, podkreśliliśmy fakt zupełnej porażki polityki, prowadzonej przez nasze MSZ wobec Gdańska w ciągu lat ostatnich, — fakt, który w świetle wydarzeń zwłaszcza roku ostatniego nabiera szczególnej wyrazistości.

Od samego początku tej polityki, w szeregu artykułów i komentarzy, zwracaliśmy uwagę na niebezpieczeństwa z niej płynące. W ciągu roku ubiegłego wskazywaliśmy zwłaszcza wielokrotnie na to, jak groźne następstwa może dla Polski pociągnąć „zglajchszaltowanie" Gdańska po myśli rządzącej w nim Partii Narodowo-Socjalistycznej, kierowanej bezpośrednio z Berlina i będącej jego narzędziem.

Nad opinią naszą, opinią zresztą całego polskiego obozu narodowego, polska polityka oficjalna przeszła do porządku. Mimo, że istniały i mocne podstawy prawne (w statucie Wolnego Miasta, gwarantowanym przez Ligę Narodów) i możliwości faktyczne — jeśli chodzi o teren międzynarodowy — przeciwstawienia się zakusom pp. Forsterów, Greiserów oraz ich berlińskich mocodawców — czynniki kierujące polityką polską nie próbowały się nawet przeciwstawić zamianie Gdańska w hitlerowski „Totalstaat" i zgniecieniu drogą terroru wszystkich tamtejszych ugrupowań opozycyjnych.

Prasa „sanacyjna" tłumaczyła wówczas, że właściwie Polskę zagadnienie to nie obchodzi (jakby wszelkie zacieśnienie węzłów, łączących Gdańsk z Rzeszą Niemiecką nie godziło najbardziej bezpośrednio w nasze najżywotniejsze interesy!), — że natomiast wzamian za „placet" na „ujednolicenie" Gdańska uzyskamy wreszcie należyte traktowanie ludności polskiej i interesów polskich w Wolnym Mieście.

W exposé swoim, wygłoszonym dnia 18 grudnia r. ub. w senackiej komisji spraw zagranicznych, p. minister Beck — pomijając zupełnie zagadnienie stosunków ustrojowych W. Miasta — położył właśnie nacisk na kwestię respektowania polskich żywotnych interesów w Gdańsku, wyrażając w tym zakresie bardzo różowe nadzieje. Zaś na sesji Rady Ligi Narodów, odbytej w końcu stycznia rb., doszło do znanego „załatwienia" sprawy gdańskiej, — załatwienia, które było właściwie, jak to wówczas określaliśmy, generalną rejteradą Ligi, spowodowaną w znacznej mierze właśnie polityką min. Becka.

Nic też dziwnego, że prezydent senatu gdańskiego p. Greiser nie omieszkał na posiedzeniu Ligi wyrazic min. Beckowi swego uznania i wdzięczności zapewniając, że dzięki przyjęciu raportu kierownika polskiej polityki zagranicznej „nie będzie już więcej napięcia".

Od chwili wzajemnej wymiany komplementów między min. Beckiem i p. Greiserem minęło niespełna siedem miesięcy — i oto zamiast zapowiadanego zapewnienia praw ludności polskiej mamy ze strony Gdańska brutalne uderzenie w postaci ostatniego skandalu z polskimi dziećmi szkolnymi.

Ma nad czym rozmyślać p. Beck, którego spotkała taka — delikatnie mówiąc — niewdzięczność, ale ma nad czym także rozmyślać, i to w stopniu znacznie poważniejszym, całe społeczeństwo polskie.

Wizyta Mussoliniego w Niemczech

Program uroczystości w Berlinie — 120 tysięcy hitlerowców dla ochrony — Skrócony pobyt? — Pogłoski o pośrednictwie między Rzeszą i Watykanem

Berlin. (ATE). Podczas pobytu premiera włoskiego w Berlinie punktem szczytowym uroczystości będzie pochód tryumfalny z udziałem Mussoliniego i Hitlera przez ulicę Pod Lipami i Bramę Brandenburską aż do Grobu Nieznanego Żołnierza.

Mussolini zabawi tylko dzień (23 września) w Berlinie. Pozostały czas swego pobytu w Niemczech spędzi w Monachium, gdzie 120.000 hitlerowców będzie zgromadzonych celem ochrony oraz uczczenia gościa włoskiego. Poza tym twierdzą, że Mussolini ma być również obecny na manewrach jesiennych koło Lüneburga.

Według innych pogłosek pobyt przywódcy faszystów w Niemczech ma ulec skróceniu z powodu obecnej choroby jego żony oraz rozpoczynających się 25 bm. rozmów angielsko-włoskich i potrwa tylko trzy dni. W takim wypadku podczas jednodniowej wizyty w Berlinie odbyłoby się wielkie święto ludowe w Lustgartenie, w którym wzięliby udział Mussolini i Hitler.

W niektórych kołach mówią, że Mussolini występować będzie jako pośrednik pomiędzy Rzeszą a Watykanem. Twierdzi się również, że nuncjusz papieski w Berlinie Orsenigo, który przeprowadził niedawno szereg rozmów z podsekretarzem stanu w min. spraw zagranicznych von Mackensenem, odbędzie krótką naradę z Mussolinim.

Berlin. (PAT). Chociaż ze strony urzędowej brak dotychczas potwierdzenia przyjazdu Mussoliniego do Niemiec, nie ulega już żadnej wątpliwości, że wizyta ta nastąpi w najbliższym czasie. Przyczynę braku urzędowego potwierdzenia ze strony niemieckiej tłumaczą w kołach miarodajnych tym faktem, że Włosi jeszcze tego nie uczynili.

Mussoliniemu towarzyszyć będzie cały sztab wysokich osobistości rządowych, a m. in. min. spr. zagr. Ciano oraz min. propagandy Alfieri, dalej głównodowodzący armią włoską oraz szef sztabu włoskiego.

W Berlinie czynione są już przygotowania do dekoracji miasta, zakrojone na wielką skalę. Na reprezentacyjnej arterii stolicy Rzeszy, Charlottenburger-Allee, czynione były próby z flagami, przy czym niezwykły widok przedstawiały zwisające między chorągwiami ze swastyką białe sztandary mające oznaczać flagi o barwach włoskich, których wobec braku urzędowej wiadomości zawieszać jeszcze nie wolno.

Proces inż. Doboszyńskiego w październiku

Kadencja wrześniowa Sądów Przysięgłych przesunięta została na dzień 16 października rb.

Kraków. (Tel. wł.) Do kancelarii dra Adama Pozowskiego wpłynęło pismo następującej treści:

„Zawiadamia się Pana, że uchwałą kollegium administracyjnego Sądu Okręgowego w Krakowie termin rozpoczęcia się kadencji wrześniowej Sądów Przysięgłych został przesunięty na dzień 16 października 1937 r."

W kadencji tej rozpatrywana będzie sprawa inż. Adama Doboszyńskiego oraz znanego działacza lewicowego, Żyda dra Drobnera z Krakowa. (kg)

Ponowny strajk sezonowców

Przy budowie kanalizacji strajkuje 2 200 robotników — Demonstracyjny charakter strajku

Łódź, 3. 9. Na robotach sezonowych, a mianowicie przy budowie kanalizacji i wodociągów, ponownie wybuchł strajk okupacyjny, który objął ponad 2200 robotników. Strajkujący w dniu wczorajszym zajęli miejsca pracy, ale samej pracy nie podjęli.

Strajk został powzięty samorzutnie bez wiedzy związków zawodowych pod wpływem agitacji skrajnych czynników. W związku z tym dotychczas rokowania nie zostały podjęte, gdyż brak na razie przedstawicieli, którzy by mogli występować w imieniu robotników.

Związki zawodowe również nie podjęły żadnych interwencyj. Władze zajęły się tym zjawiskiem i oczekiwać należy interwencji w sprawie zlikwidowania strajku.

Zaznaczyć należy, że sami strajkujący nie wysunęli żadnych żądań, tak że sam strajk ma charakter demonstracyjny.

Nowe prowokacje Żydów

Zajście w halach targowych w Łodzi

Łódź, 3. 9. Dzisiaj w halach targowych i na targowisku przy ul. Piotrkowskiej 317, należących do żydowskiej spółki Sano, doszło do awantur sprowokowanych przez Żydów.

Dwie członkinie Stronnictwa Narodowego rozdawały ulotki nawołujące do omijania straganów żydowskich i nie kupowania u Żydów. Nie podobało się to Żydom, z których jeden uderzył a następnie popchnął Polkę tak, że potoczyła się na stragan żydowski. Straganiarz Żyd, kiedy spadła mu wskutek tego sztuka towaru, podniósł krzyk, że kobiety rozrzucają mu towar. Wszczął się tumult i Żydzi otoczyli Polki, którym na pomoc pospieszyli mężczyźni Polacy.

Jeden z Żydów Abram Kon (Pabjanicka 1) został ranny lekko w głowę i opatrzyło go zaalarmowane pogotowie Polskiego Czerwonego Krzyża. Żydowska administracja hal targowych podniosła niezwłocznie alarm, na skutek którego przybył na miejsce starosta grodzki dr Mostowski. Przysłano też liczne oddziały policji pieszej i konnej.

Żydzi w międzyczasie opanowani paniką, poczęli zamykać stragany, które jednak z chwilą przybycia policji otworzyli na nowo.

Na targowisku handel na wozach przybyłych wieśniaków odbywał się normalnie. Jednak i tu doszło do tumultu. Zostały zatrzymane trzy osoby, jako podejrzane o udział w zajściu. Nazwiska są trzymane w tajemnicy.

Zaznaczyć wypda, że Żyd, który napadł na Polkę i uderzył ją, a tymsamym sprowokował zajście, zdołał przezornie umknąć.

Oszukańcza afera

Wilno. (Tel. wł.) Po dłuższych obserwacjach wydział śledczy rozpoczął likwidację afery w K. K. O. m. Wilna, polegającej na oszukańczym szacowaniu zastawów.

Aresztowano taksatora Perkowskiego oraz pracowników Warszczewskiego i Mitkiewicza. Ponadto zatrzymano kupca Jankla Angielika oraz Izaaka Liwszyca, Mośka Kolanda i Janinę Kozieł-Poklewską.

MATKA PREZYDENTA ROOSEVELTA przebywa obecnie w Paryżu, gdzie zwiedza wystawę międzynarodową. Na zdjęciu widzimy panią Roosevelt na tarasie ambasady amerykańskiej pod obstrzałem fotografów.

Dziesiąty dzień procesu Hindy Fleischerowej i towarzyszy

„Przestępstwa żadnego nie ma"! (?)

woła obrońca dr Arnold — Adw. Woźniakowski ukarany grzywną za naruszenie powagi sądu

Kraków. (Tel. wł.) W piątek w procesie Hindy Fleischerowej rozpoczęły się przemówienia obrońców. Sala była szczelnie wypełniona publicznością żydowską. Za wyjątkiem trybunału, prokuratorów, jednego obrońcy, kilku dziennikarzy, woźnych i policjantów — na sali nie było widać ani jednego Polaka.

Przemówienie obrońcy - Żyda, dra Arnolda

Jako pierwszy rozpoczął przemówienie obrońca dr Arnold. Opisał on swoje wrażenia, jakich doznał zwiedzając Pałac Dożów w Wenecji. Zwrócił on tam uwagę na dwa ziejące pustką otwory. W miejscu tym znajdowały się dwie lwie paszcze, przeznaczone dla anonimowych doniesień. Zamierzenia te według ówczesnego prawa tam panującego zapoczątkowywały śledztwo lub też umożliwiały jego kontynuowanie. Czasem przepisy formy tego postępowania straciły moc prawa, a symbole te zostały usunięte. W dalszym ciągu zawilego przemówienia obrońca twierdzi, iż cały materiał donosicielski nie stanowi aktów śledztwa w zrozumieniu przepisów kodeksu postępowania karnego i winien być z aktów wyłączony.

Obrońca stara się sprawę Hindy Fleischerowej oraz nieżyjącej Parylewiczowej zbagatelizować, twierdząc, że sprawę tę trzeba rozpatrzeć na szerokiej płaszczyźnie zjawisk, które tę sprawę wywołały. Przede wszystkim trzeba ją rozpatrywać na tle systemu protekcyjnego, który w sposób bezlitosny trawił nasz młody organizm państwowy(?) już szereg długich lat sprawę tę poprzedzających. System ten był szczególnie stosowany przy rozdawaniu intratnych posad i stanowisk, które były rozdzielone nie tylko między tych, którzy mieli zasługi polityczne, ale pomiędzy braci, krewnych i znajomych różnych uprzywilejowanych.

Pan mecenas o protekcji

Dalej adw. żydowski wysuwa charakterystyczne twierdzenie, iż protekcja jest zjawiskiem od życia społecznego nieodłącznym, zjawiskiem wypływającym z faktu istnienia zbiorowiska ludzkiego, faktu istnienia człoweka z różnego wzajemnego ustosunkowania się ludzi do siebie, jest zjawiskiem wypływającym z natury ludzkiej.

W dalszym ciągu poszukując winowajców, obrońca twierdził, że winić należy tych, którzy stworzyli stosunki temu systemowi sprzyjające, tych, którzy życie społeczne w poszczególnych jego dziedzinach zdeprawowali, skorumpowali i zdemoralizowali. (Obrońca żydowski nie podał niestety, kto jest tym demoralizatorem społeczeństwa — przyp. red. „Orędownika"). Winić należy również tych — twierdzi dalej dr Arnold — którzy rozprzestrzenianiu się tych stosunków systemowi temu sprzyjających nie przeciwdziałali.

Rozgrzeszenie

W przemówieniu swym obrońca żydowski rozgrzesza Parylewiczową mówiąc, że stanęła ona już przed Sądem Ostatecznym. Śmiem twierdzić — mówi — że stanęła bez grzechów, to też bezmiar okrutnego bólu niezmiernych, cierpień, bezmiernego smutku, w którym spędziła szereg ostatnich miesięcy swego tragicznego żywota, zrównoważył największe jej przewinienie, jakiego dopuściła się za życia.

Przestępstwa nie ma (?)

Następnie obrońca opisuje w dłuższym wywodzie znajomość Fleischerowej z Parylewiczową, robiąc przy tym z białego czarne, a z czarnego białe. Twierdzi, iż w działalności jej (Fleischerowej) nie ma jakiegokolwiek czynu przestępczego, a cała konstrukcja prawna aktu oskarżenia utrzymać się nie da, albowiem istnieje tylko nielegalna fikcja przestępstwa, a nie ma przestępstwa rzeczywistego, jako celu związku interwencyjnego.

Mowa tego obrońcy żydowskiego trwała cztery godziny i podobną była bardzo do talmudystycznych wywodów.

Przemówienie adw. Woźniakowskiego

Jako drugi z kolei obrońca przemawiał adw. Woźniakowski, jedyny Polak, obrońca Żydów na tym procesie.

Przewodniczący zwraca uwagę obrońcy

„Jestem człowiekiem doświadczonym — mówi obrońca — i wierzyłem, że sprawiedliwość sprowadzi Parylewicza tam, gdzie od samego początku się znajdował. Dziś ten człowiek leży w gruzach. Gdyby mieli doświadczenie ci, którzy mianowali Parylewicza, nie byłoby tej afery, procesu i tej plamy niezmazanej na Apelacji Krakowskiej. Gdybym ja miał ten wpływ, powiesiłbym portret Parylewicza w czarnej obwódce nad biurkiem każdego urzędującego ministra, a nad każdym biurkiem w sądzie zawiesiłbym liczbę akt sprawy Fleischerowej. Gdybym ja miał ten wpływ, odbyłbym ten proces na Błoniach, na Rynku, wobec najszerszych mas ludu prostego, aby odbudować zachwiane aferą Parylewicza zaufanie i autorytet. Wszystko to bym zrobił w interesie sądu. Nie zataiłbym na tej sali rozpraw żadnej tajnej rzeczy, aby ludzie wiedzieli, że może być zły sędzia, zły prezes...

W tym miejscu w ostrych słowach przewodniczący upomina obrońcę...

„...a dobry sąd i dobre sądownictwo — mówi dalej obrońca. — Wanda Parylewiczowa miała ślepą wiarę, że istnieje bezkarność w Polsce."

W tym miejscu obrońca opisuje charakter Parylewiczowej mówiąc, że całe życie kłamała i nie jest wykluczone, że kiedykolwiek mówiła prawdę..

Druga scysja

Następnie obrońca porusza działalność Parylewicza w związku z jego czynnością jako prezesa Sądu Apelacyjnego.

„Na tej właśnie sali — mówi obrońca — na nieheblowanych deskach są ślady jego działalności. Odbywała się rozprawa, której przewodniczył Parylewicz. Oskarżony dobył rewolweru i wystrzelił do siebie dwukrotnie. Kule wbiły się w podłogę, a w agonii..."

W tym miejscu następuje druga scysja między przewodniczącym a obrońcą.

Nagana

Obrońca mówił, ale przewodniczący odebrał mu głos, wobec czego obrońca stwierdził, że w takim wypadku nie będzie mówił. Trybunał udaje się na naradę, udzielając nagany adw. Woźniakowskiemu.

W dalszym ciągu obrońca tłumaczył, że poruszył sprawę Parylewicza, bo widział istotny związek ze samą sprawą. Mówił, że na tej sali świd. Szydłowski stwierdził, że sprawę Orzechowskiego omawiała Parylewiczowa z nim w obecności Parylewicza i że powiedziano: „Nie mieszaj się do spraw urzędowych". Proszę panów — mówił obrońca — opowiem jeden epizod. Były referent Ministerstwa Sprawiedliwości opowiedział, że przy pożegnaniu powiedział jeden z ministrów do Parylewicza: „Kłaniaj się córce, ale żonie nie". . Nie istnieje dla mnie osobistość Parylewicza, bo każdy stróż, gdyby mu powiedziano, nie kłaniaj się żonie, to spytałby dlaczego".

Nie skończyłem wniosku

Trybunał przywołuje w tym miejscu do porządku obrońcę, który w dalszym ciągu twierdzi, że sprawa Parylewicza ma ścisły związek z całą tą sprawą. Trybunał udaje się znów na naradę i tu następuje charakterystyczny moment. Z chwilą, gdy trybunał idzie do sali obrad, obrońca woła: **„Nie skończyłem wniosku".**

Po naradzie trybunał ukarał obrońcę, adw. dra Woźniakowskiego grzywną 300 zł za naruszenie powagi sądu i odroczył rozprawę do soboty.

W sobotę przemawiać będzie w dalszym ciągu adw. Woźniakowski, którego piątkowe przemówienie trwało zaledwie pół godziny.

Wyrok spodziewany jest dopiero we środę.

Niszczycielski posiew tajfunu

Hong-Kong. (PAT). W czasie tajfunu zginęło bardzo wielu ludzi. W domach, zawalonych na rynku Tai-Po, odgrzebano 80 ciał, tak, że razem z 120 zwłokami, odkopanymi poprzednio, liczba ofiar wynosi 200 osób.

Flotylle statków rybackich, które tajfun zastał na morzu, zostały kompletnie zniszczone. Ilość ofiar nie jest ustalona. Linia kolejowa Kanton — Kou-Lun, używana głównie dla przewozu towarów, została poważnie uszkodzona. Straty obliczane są na pół miliona dolarów. Naprawa potrwa około 5 dni.

Statek japoński „Asama-Maru", o którym brak było wiadomości i przypuszczano, że zatonął, odnalazł się już poza niebezpieczną strefą tajfunu.

Hong-Kong. (PAT) Statek ochrony wybrzeży „Onlee" zderzył się z krążownikiem „Suffolk", oraz z kontrtorpedowcem „Duchesse".

Uszkodzenia krążownika „Suffolk" są na tyle poważne, że będzie on musiał być zbadany w suchym doku, co potrwa około 10 dni. Jeden z samolotów pokładowych został również uszkodzony.

Hong-Kong. (PAT) W Tai-Po rozgrywają się tragiczne sceny. Policja i wojsko biorą udział w rozkopywaniu gruzów.

Przypuszczają, że liczba ofiar jest znacznie większa. Wiele osób, które zginęły na wybrzeżu zabrały fale morskie.

Strajk w Ozorkowie trwa

Łódź, 3. 9. Odbyta z udziałem Inspektora Pracy ponowna konferencja w Ozorkowie we fabryce Żyda Vogla nie doprowadziła do porozumienia.

Strajk okupacyjny 2700 robotników trwa. Rokowania mają być wznowione w nadchodzącym tygodniu.

Wielka doniosłość podróży gen. Gamelina

Szef rządu włoskiego przybędzie do Berlina około 23 września — Program uroczystości — Rząd Rzeszy pragnie przyjąć włoskiego gościa jak najokazalej

Paryż. (PAT) W sferach politycznych i wojskowych przywiązują duże znaczenie do podróży szefa francuskiego sztabu głównego gen. Gamelin do Anglii, gdzie ma odbyć szereg ważnych narad z przedstawicielami brytyjskiego sztabu generalnego. W Paryżu panuje przeświadczenie, iż rozmowy dotyczyć będą nie tylko spraw europejskich, ale również i bieżących aktualnych zagadnień, związanych z położeniem międzynarodowym, a mianowicie ze sprawą śródziemnomorską i zatargiem na Dalekim Wschodzie.

W związku z tym podkreślają, że w razie, gdyby oba państwa w chwili obecnej zostały zawikłane w jakiś zbrojny zatarg, na Francję spadłby prawie całkowicie ciężar wojny lądowej, gdyż angielskie siły nie są jeszcze dostatecznie przygotowane i nie wydaje się, by przed upływem dwóch lat można było oczekiwać od nich wydatniejszej pomocy. Natomiast już w chwili obecnej marynarka brytyjska mogłaby rozwinąć skuteczną akcję i dlatego musiałaby ona wziąć na siebie główny ciężar ochrony dróg morskich.

W związku z położeniem na Dalekim Wschodzie Anglicy zaczynają odczuwać duże zaniepokojenie twierdząc, że należałoby dokonać pewnych przesunięć floty. Nasuwa się więc konieczność omówienia tych zagadnień z Francją.

Inicjatywa rozmów miała podobno wyjść — jak pisze „Excelsior" — z kół angielskich, a mianowicie od szefa sztabu generalnego, sir Deverella. Rozmowy nie mają wprawdzie charakteru oficjalnego, ale jednak posiadają dużą wagę. Anglia pragnie zapewnić ochronę swych interesów i uniknąć zatargu, a najlepszym środkiem byłoby ścisłe porozumienie między francuskim i brytyjskim sztabem generalnym. Rozmowy gen. Gamelin mają dotyczyć nie tylko położenia śródziemnomorskiego ale i położenia na Dalekim Wschodzie, gdzie współpraca francuska może mieć szczególnie doniosłe znaczenie dla Anglii ze względu na to, że Francja rozporządza poważnymi siłami wojskowymi w Indochinach. Przedmiotem narad londyńskich ma być przede wszystkim sprawa w jakiej mierze Francja mogłaby liczyć na pomoc angielską w razie jakiejkolwiek akcji na Morzu Śródziemnym lub w wypadku, gdyby okazała się konieczność przeprowadzenia na Dalekim Wschodzie operacyj, zmierzających do utrzymania ładu.

Gen. Gamelin towarzyszy w podróży francuski attache wojskowy w Londynie gen. Lelong.

Katastrofa na przejeździe kolejowym

Łódź, 3. 9. Na niestrzeżonym przejeździe przy wsi Antoniówka, pociąg zdążający w kierunku Zduńskiej Woli najechał na wóz handlarki Marianny Kaczor.

Woźnica Michał Leśniak wyrzucony siłą uderzenia wyszedł z lekkimi obrażeniami, również konie uratowały się, natomiast Kaczorowa siedząca na tyle wozu, wpadła pod koła i zmasakrowana poniosła śmierć na miejscu.

Cenne wykopalisko

Sieradz, 3. 9. We wsi Niechucice pod Sieradzem na polu Józefa Pełki przypadkowo odkopano trzy urny z popiołami, pochodzące z czasów pogańskich.

O powyższym wysłano zawiadomienie do Muzeum Etnograficznego w Łodzi.

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI
spec. chorób skór. wener. i moczopłciowy
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33
Przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedzielę: 9-1
n 43 997

A więc koniec!

Do szkoły, do nauki!

Skoro początek roku szkolnego, to już z całą pewnością jesień!...

Może być nawet słońce, nawet upał, ale wiemy, że to już jesień, koniec lata, początek pracy...

Ten pierwszy dzień jest zawsze trochę radosny, a trochę smutny. Ściskają się miliony małych serc i miliony rodzicielskich kieszeni — mundurki, podręczniki, opłaty, bruliony, ołówki... Lola powiedziała, że musi mieć wieczne pióro. Musi koniecznie, żeby tam nie wiem co! Tadzik milczy, ale mama sama wie, że musi mieć nowe buty...

A pani Dora musi mieć kłopot, i zmartwienie, i rozpacz. Oczywiście przez tych „endeków". Od rana dzwoni do swej przyjaciółki a zarazem konkurentki pani Reginy Rozenszpic: — Co jest? Gdzie policja?!!!

— Z powodu do mnie telefonuje kochana pani, do komisariatu trzebno się zwracać o pomoc policyjną. Szyby was wybijają?

— Gorzej!

— Rabują was towar?

— Zamordowali na śmierć?

— Coś w tym rodzaju. Nie przychodzą kupować! Od rana był jeden mały chłopaczek i tylko popatrzył na mnie, a potem to on powiedział, że w Palestynie jest dużo miejsca i poszedł sobie...

— Pocieszajcie się, u mnie zupełnie tak samo. Książki leżą na półkach, a ja i mąż, to możemy pójść się tyż także samo położyć, ale nie na półki, tylko wie pani gdzie...

— Masz pani pięćdziesiąt trzy lat i jeszcze o takich rzeczach myślisz...

— Co pani do głowy przyszło, ja chciałam mówić, że my możemy iść odrazu na kirkut się kłaść. Z głodu przyjdzie umierać...

W tramwajach ruch.

Podniecone młode buzie, z których jeszcze Łódź nie spędziła letniej opalenizny. Podniecenie. Niespodziewane spotkania z kolegami i koleżankami. Spotykali się już dwukrotnie, w księgarni, w sklepie przyborów piśmiennych, a teraz znowu w księgarni... Podobno z polskiego będzie nowy profesor i podobno bardzo wymagający... Pierwszy dreszczyk strachu. Za dwa dni pierwsza lekcja i może pierwszy niedostateczny!?...

W ogóle przez te parę dni wszystko jest pierwsze: lekcja, stopień, kleks w zeszycie i klasówka z matematyki. A później będzie druga, trzecia, czwarta i tylko tęskne wyczekiwanie Bożego Narodzenia...

— Romek, wiesz?

— Wiem.

— Co wiesz?

— Że jeśli będzie pogoda, w niedzielę wybierzemy się za miasto. Jeszcze nie będzie do odrabiania żadnych zaległości, a może to ostatni letni dzień.

— Wariat! Letni! Lato już się skończyło, ale na słonko warto by pójść. Wiesz, w lipcu byłem nad morzem, tam słońce!

— Piecze?

— Nie wiem, przez dwa tygodnie lało...

Rena nie ogląda się, choć doskonale wie, że on idzie z tyłu. Nie wie, jak się on nazywa, ale przed wakacjami kilkakrotnie się do niej uśmiechnął i w ogóle zwracał na siebie uwagę. A teraz znowu przeszedł mimo i zawrócił. Co robić, jeśli zechce podejść? Tyle o nim wie, że jest od Kopernika...

Zatrzymuje się przy witrynie i czeka.

Kroki coraz bliżej i... to nie on! Więc się jej tylko zdawało, że zawrócił i szedł za nią! Pierwsza lekka gorycz osiada i mąci słoneczny dzień. Właściwie nic ją nie obchodził, jednak dzień wcale nie jest taki wesoły, jak się rano wydawało...

Pędzą. Krzyczą. Omal nie przewrócili staruszki, niosącej pieczołowicie wielki słój. Wyrwali się ze szkoły. Teraz do domu! Lekcyj jeszcze pani nie pozadawała, więc można będzie do wieczora się bawić. Jeszcze tydzień temu wałęsali się znudzeni, nie wiedząc, co ze sobą robić. Ale wówczas cały dzień był wolny, a teraz każda wolna godzina nabiera ceny.

A tam na skwerze siedzi jakiś staruszek i zamyślony spogląda na gromady rozkrzyczanej młodzieży. Pewno wspomina swe szkolne lata, gdy to nie było jeszcze nauczycieli, ale „prepadawaticli", a „pamoszcznik klassnawo nastawnika" podsłuchiwał, czy młodzież nie rozmawia ze sobą po polsku, czy nie nosi w tornistrach zakazanych książek, zwłaszcza z historii Polski. Raz miał taką książkę i został przyłapany. Był taki sam słoneczny przedjesienny dzień... Później ojciec był wzywany do dyrektora gimnazjum... Ile to lat temu?

— Antek! Waliszczak znów mówił o tobie, że jesteś pętak i podskrobek...

— Gdzie on teraz jest?

— Już poszedł do domu, tam Łączną...

Tupot dopędzających nóg i po chwili wrzask. Sprawiedliwości stało się zadość. Wprawdzie na nowych spodniach widać jakieś plamy, a koszula pękła pod pachą, ale przecie nie mógł pozwolić na takie obelgi. Jeszcze przed wakacjami go obmawiał. Ma teraz za swoje!...

m-t

Echa bluźnierstwa niemieckiego pisma

Odezwa Akcji Katolickiej w Częstochowie

Przed kilku dniami jedno z pism niemieckich umieściło bluźnierczy artykuł o Cudownym Obrazie Matki Boskiej na Jasnej Górze, największej świętości Polaków - katolików. W związku z tym niesłychanym wybrykiem niemieckiego **oficjalnego** organu Akcja Katolicka ogłosiła następującą odezwę:

Przed kilku dniami jedno z niemieckich pism urzędowych (oficjalny organ Służby Pracy w Rezszy Niem.), zamieściło artykuł, w którym w niedający się powtórzyć bez obrazy uczuć religijnych słowach, w wysoce niekulturalny, wprost bluźnierczy sposób, usiłuje ośmieszyć i zohydzić cześć oddawaną Matce Boskiej Częstochowskiej w Jej Cudownym Obrazie.

Artykuł ten wymierzony głównie w polską ludność niemieckiej części Górnego Śląska, która w Najświętszej Maryi Pannie Częstochowskiej znajduje jedyną swą ostoję i Opiekunkę w walce o utrzymanie wiary i narodowości — rani boleśnie uczucia religijne wszystkich czcicieli Boga Rodzicy, rani przede wszystkim najboleśniej uczucia całego bez wyjątku Narodu Polskiego, który losy swoje od wieków związał z kultem Matki Naświętszej, w krytycznych momentach swych dziejów szukał pomocy u Boga za Jej przemożną przyczyną, a nawet — jak żaden inny naród — obrał Ją w uroczystych ślubach królewskich za Królową Korony Polskiej.

Bezprzykładna w dziejach cywilizowanego świata zniewaga Najświętszej Opiekunki Narodu Polskiego rani w szczególny sposób uczucia mieszkańców m. Częstochowy, gdzie Maryja obrała swój ziemski tron.

Wobec tego nad wyraz bolesnego faktu nie możemy dziś pozostać biernymi. Zadośćuczynienia domaga się krzywda wyrządzona największej świętości narodowej! Zadośćuczynienia żądają sztandary naszej dzielnej armii, noszące z dumą wizerunek Królowej Niebios obok Białego Orła!

O zadośćuczynienie woła cała nasza przeszłość narodowa i zraniona miłość mieszkańców Jasnogórskiego Grodu do Swej Matki i Opiekunki!

Przekonani, że głęboko odczuwacie ból z powodu tej niesłychanej napaści wojującego neopogaństwa, wzywamy Was Bracia — po porozumieniu się z Najdost. Arcypastrzem Diecezji, Najprzew. O. Generałem Zakonu OO. Paulinów i z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa — do wzięcia udziału w wielkiej manifestacji w niedzielę, dnia 5 września rb., w celu okazania niezmiennych uczuć miłości i wdzięczności dla Patronki naszego Narodu i Miasta, jak i w celu wykazania przed całym światem naszej gotowości do obrony, wzorem dawnych rycerskich pokoleń, Imienia Maryi i Skarbu Narodowego — Jej cudownego Obrazu.

Zarazem apelujemy do Was, byście w czasie uroczystej procesji manifestacyjnej ozdobili swe domy i mieszkania, a przez powagę zachowania wykazali, że dobro wiary i honor Narodu leżą Wam głęboko na sercu!

AKCJA KATOLICKA W CZĘSTOCHOWIE

Co piszą inni

„Sektor" robotniczy nie klei się

Donosiliśmy o zebraniu secesjonistów z ZZZ, którzy uchwalili współpracę z „OZN". Nie wszystkie grupki „sanacyjne" są zadowolone z tej próby stworzenia fundamentów pod „sektor" robotniczy „OZN". Zbliżone do płka Sławka „Jutro Pracy" pisze, że „akcja zjednoczeniowa sen. Wojtka Malinowskiego nie przybliży polskiego robotnika do jego lepszego jutra".

„Jutro Pracy" uważa, że do zjednoczenia robotników trzeba

„zespołu ludzkiego, dostatecznie licznego, któryby — wyposażony w młodość, fachowość, nieskazitelność, siłę charakteru, niezłomność poczucia ogólno-narodowej odpowiedzialności i zdrowy, twórczy entuzjazm, — umiał na długiej fali działając, w trudnej, najeżonej karkołomnymi przeciwnościami, walce o sprawiedliwy podział dochodu społecznego, budować nie na robotniku-klasowcu, agitatorze wyborczym, i nie na bezwolnej masie roznamiętnionego tłumu, a poprostu na... robotniku-człowieku."

Bardzo słuszne przekonanie. Tylko dodać należy, że „sanacja" takim zespołem nie jest i nie będzie.

P. Moraczewski usiłuje bronić swoich nadwątlonych okopów ZZZ. Niedawno zwołał zebranie publiczne w Warszawie, na którym propagowano blok lewicy „sanacyjnej".

Objawy „zjednoczenia" się mnożą...

Kłopoty z „Młodą Polską"

Ukazał się drugi numer „Młodej Polski", organu młodzieży O. Z. N. Nie przynosi on wiele nowego po za wielkim radykalizmem gospodarczym, przy linii „antyfołksfrontowej".

Linia ta wyraźnie zaniepokoiła P. P. S., pod adresem której, jak wiadomo, rzucił w ostatnim wywiadzie kilka ciepłych słów płk Kowalewski, szef sztabu „OZN".

„Dziennik Ludowy" notuje pogłoskę, iż „szef sztabu OZN" wezwał do siebie p. Rutkowskiego i czynił mu gorzkie wyrzuty w związku z treścią tego numeru, która bardzo odbiega od niedawnego jego wywiadu. W rozmowie tej p. Rutkowski miał nie poddać się dyrektywom płka Kowalewskiego i odwołać się do ostatecznej decyzji płka Koca, który, jak wiadomo, przebywa w Monte-Catini.

Dosyć prędko zaczynają się rozbieżności...

Płk Sławek u Prezydenta

Pisma warszawskie donoszą obecnie dopiero o audiencji płka Sławka u Prezydenta R. P. Audiencja ta, która miała miejsce w Juracie, trwała kilka godzin.

Jak wiadomo, płk Sławek, po dymisji ze tanowiska premiera, został odsunięty od aktywnej polityki i pozostawał w cieniu. Z chwilą rozpoczęcia prac przez płka Koca, stwierdzono, że płk Sławek nietylko nie zamierza współpracować z „Ozonem", ale go zwalcza.

Podobnie komentowano nieobecność płka Sławka na krakowskim zjeździe legionistów, który się odbył już po audiencji płka Sławka u Prezydenta R. P.

Nakładem Księgarni S. SEIPELT
Sp. z ogr. odp.
ukazał się najnowszy
INFORMATOR i PLAN M. ŁODZI
łącznie z Rudą Pabianicką i Chojnami
który jest **do nabycia we wszystkich księgarniach.**
Plan jest sześciobarwny z podziałem na komisariaty, wymiaru 56 × 72 cm.
Cena Informatora łącznie z planem **zł 2,20**

Morderca śp. post. Kędziory przed sądem

W piątek odbyła się przed Sądem Apelacyjnym w Wilnie rozprawa apelacyjna Welwela Szczerbowskiego — Wyrok ogłoszony zostanie w sobotę

Wilno. (PAT) Dziś w Sądzie Apelacyjnym w Wilnie odbyła się rozprawa przeciwko 18-letniemu Welwelowi Szczerbowskiemu, skazanemu w pierwszej instancji za zabicie w dniu 13 maja rb. w Brześciu starszego posterunkowego służby śledczej Stefana Kędziory na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych oraz zapłacenie 1 zł wdowie po Kędziorze tytułem strat moralnych.

Przewodniczącym sądu był sędzia Suszczewicz, wotantami Jodzewicz i Kwiatkowski. oskarżał prokurator Sokołowski, przedstawicielem powództwa cywilnego był adw. Węsławski, bronili adwokaci Rozental i Lewin z Warszawy oraz Czernichow z Wilna.

Świadków ani biegłych nie przesłuchiwano.

W ostatnim słowie oskarżony prosił o łagodny wymiar kary -Przewodniczący oznajmił, że wyrok będzie ogłoszony 4 bm o godz. 12.

Inspektor powiatowy — defraudantem

3 lata więzienia za sprzeniewierzenie kilkunastu tysięcy zł

Przemyśl, 3. 9. W Sądzie Okręgowym zakończyła się sensacyjna rozprawa przeciw b. inspektorowi powiatowemu Zagórskiemu, oskarżonemu o sprzeniewierzenie kilkunastu tysięcy złotych, stanowiących własność gromad wiejskich.

Ponieważ sąd zarządził przeprowadzenie badań psychiatrycznych oskarżonego, rozprawę na tydzień odroczono. Po jej podjęciu lekarze stwierdzili zupełną poczytalność Zagórskiego, wobec czego zapadł wyrok skazujący go na trzy lata bezwzględnego aresztu i utratę praw na lat pięć. Skazany zapowiedział apelację. (pb)

Proces komunistów w Łodzi

Groźbą i pieniędzmi zmuszali świadków do fałszywych zeznań

Łódź, 3. 9. Działalność komunistów w wielu momentach podobna jest do metod, jakimi posługują się sutenerzy, którzy z reguły uprzątają niewygodnych świadków i w ten sposób uwalniają się od kary. Wynalazek ten tak, jak i komunizm jest dziełem żydowskim.

Wczorajszy proces w Sądzie Okręgowym w Łodzi w pełni potwierdza te spostrzeżenia.

W 1936 roku zatrzymano studenta Aleksandra Tajchlera pod zarzutem organizowania komórek komunistycznego związku młodzieży polskiej. Jako podejrzanych o należenie do tych komórek badano, początkowo w charakterze podejrzanych a później jako świadków, Jadwigę Włodarczykównę, Jana Błaszczyka, Władysława Paikerta, Stefana Rutkowskiego, Jana Rosińskiego i Henryka Jamrożka. Zeznali oni obciążająco dla Paikera.

Na procesie jednak w Sądzie Okręgowym w Łodzi w dniu 7 kwietnia 1936 roku zmienili swe zeznania twierdząc, że zeznania u sędziego śledczego zostały wymuszone. Wobec tego na wniosek prokuratora zarządzono dochodzenie, w wyniku którego sześciu świadków tego procesu zasiadło na ławie oskarżonych.

Włodarczykówna wczoraj na rozprawie przyznała się, że zeznała fałszywie przed sądem, albowiem Jemrożyk groził jej i zmusił do zmiany zeznań. Potwierdził to Jamrożyk, wyjaśniając dodatkowo, że opłacił go niejaki Brzeziński, obecnie odsiadujący karę więzienia, by pozostałych świadków nakłonił do zmiany zeznań. Pozostali podsądni nie przyznali się do winy.

Sąd Okręgowy skazał 16-letnią Jadwigę Włodarczyk oraz 18-letniego Stefana Rutkowskiego na zamknięcie w domu poprawy, zaś 18-letniego Jana Błaszczyka, 18-letniego Władysława Paikerta, 17-letniego Jana Rosińskiego po 2 miesiące aresztu i 18-letniego Henryka Jamrożka na 3 miesiące aresztu.

Wszystkim — ze względu na młody wiek — karę zawieszono.

Czterema strzałami zastrzelił kochankę

Krwawa zemsta kochanka przedmiotem rozprawy karnej — Zabójca skazany na 5 lat więzienia

Katowice. (AJS) Przed Sądem Okręgowym w Katowicach rozegrał się w dniu 2 bm. epilog ponurego dramatu jaki wydarzył się w dniu 19. 6. rb.

Na ławie oskarżonych zasiadł 32-letni Ernest Glanz z Nowej Wsi (Huta Miłości) i 27-letni Edward Panitz z Bielszowic (Niedurnego 12). Glanz oskarżony był o zabójstwo, dokonane na swej kochance 34-letniej Gertrudzie Lendelowej a Panitz o pomoc w dokonanym czynie przez pośredniczenie w nabyciu narzędzia zbrodni.

Glanz od 1932 roku żył w konkubinacie z zamężną Lendelową i z początku ich współżyciu było bardzo harmonijne. Taki stan rzeczy trwał przez przeszło dwa lata i po tym czasie Lendelowej sprzykrzył się kochanek, wobec czego uciekła od niego, jednak za namową po jakimś czasie wróciła.

Stosunki znów się ułożyły dobrze. Z początkiem bieżącego roku Lendelowa poznała przez Glanza, Wiktora Jarosza z Kłodnicy, którego poczęła kokietować. W następstwie tego Jarosz ściągnął ją do siebie i zamieszkali razem w Kłodnicy. Kiedy dowiedział się o tym Glanz postanowił ją zabrać Jaroszowi, lecz ten odgroził mu się zabiciem. Wówczas Glanz udał się do Panitza, którego prosił, o pomoc w nabyciu broni palnej, rzekomo dla dalszego odsprzedania z zyskiem (Glanz handlował starym żelazem). Panitz w dobrej wierze skontaktował go z jednym znajomym, który sprzedał mu „Parabellum" 0,8 z 4 nabojami za 30 złotych.

Mając już broń, Glanz począł pić na umor, chcąc zagłuszyć miłość do Lendelowej, kiedy jednak recepta ta okazała się zawodną, w dniu 19 czerwca br. udał się pod dom Jarosza, gdzie spotkał na ulicy Lendelową i 4 strzałami położył ją trupem. Następnie ukrył się u Panitza, za którego namową oddał się w dwa dni po zabójstwie w ręce władz. W wyniku rozprawy skazano go na 5 lat więzienia za umyślne zabójstwo. Panitza zaś uwolniono od zarzutu współdziałania.

Epilog miłości cygańskiej zakończonej morderstwem

Pojedynek cyganów, zakochanych w pięknej cygance — Straszna zemsta cygana: brzytwą urżnął pięknej Amelii nos i poderżnął jej gardło — Rywal zamordował rywala

Rybnik, 3. 9. Na wokandzie Sądu Okręgowego w Rybniku znalazła się sprawa cygańskiego starosty obozowego Józefa Bałasza, oskarżonego o namawianie jednego z cyganów do zabójstwa. Tłem sprawy było zajście, które miało miejsce w maju rb. w obozowisku cygańskim w lesie pod Skrzyszowem w powiecie rybnickim.

W obozie cygańskim Franciszka Burjańskiego zjawił się cygan Karol Styrkacz. Poznał tu słynącą z urody młodą cygankę 17-letnią Amelię Majewską, w której zakochał się od razu na zabój. Piękna Amelia miała narzeczonego w osobie cygana Franciszka Ozorowskiego, mimo to Styrkacz nawiązał z nią poważny flirt. Ozorowski ostrzegł swą narzeczoną przed konsekwencjami tej znajomości. Styrkacz postanowił pomówić z Ozorowskim i nim zdołał mu oświadczyć, że chciałby się z Majewską ożenić, otrzymał policzek. Znieważony cygan chcąc zaimponować bogdance oświadczył, że sprawę załatwić może tylko pojedynek.

Następnego dnia w wczesnych godzinach rannych obaj rywale stawili się rzeczywiście z bronią w ręku w towarzystwie sekundantów na placu pod lasem. Po pięciokrotnej wymianie strzałów rewolwerowych pojedynek zakończył się niekrwawo, ale pomiędzy obu przeciwnikami nadal panowała nienawiść.

Ozorowski poszedł do obozu po narzeczoną i oboje udali się do lasu, gdzie nagle zazdrosny cygan doskoczył do Majewskiej, zerwał z niej suknie i przywiązał swą ofiarę do drzewa. Wziąwszy następnie kawał drąga Ozorowski począł w niemiłosierny sposób okładać swą narzeczoną, chcąc z niej wygnać „diabła miłości". Wreszcie dobył z kieszeni brzytwę, którą uciął Majewskiej kawał nosa i podciął lekko gardło, by ją oszpecić. Gdy wreszcie w nieludzki sposób maltretowana dziewczyna zdołała się wyzwolić z pęt Ozorowski nasycił już swą zemstę i spokojnie poszedł w kierunku obozu.

O zajściu dowiedział się cygan Sterkacz i niezwłocznie przybiegł na miejsce wypadku, a kiedy przekonał się, że naprawdę piękna Amelia została oszpeconą, dobył rewolweru i strzelił do Ozorowskiego, raniąc go ciężko w brzuch.

Następnie rzekomo za namową Bałasza, który miał oświadczyć: „dobijże go jak psa", chwycił Sterkacz leżącą opodal siekierę i rzucił nię za rannym śmiertelnie Ozorowskim zadając mu jeszcze potężny cios w plecy. Ofiarę krwawych porachunków odstawiono niezwłocznie do szpitala, gdzie okazało się, że Ozorowski ma przestrzelony żołądek i wątrobę. Wskutek odniesionej rany zmarł on jeszcze tego samego dnia. Sterkacz zdołał umknąć i do dziś dnia się ukrywa.

Oskarżony o namawianie do zabójstwa Bałasz, który według aktu oskarżenia ma być moralnym sprawcą zajścia, nie przyznał się do winy, twierdząc, że jedynie dlatego był obecnym przy morderstwie, ponieważ Sterkacz należał do jego obozu i nigdy nie przypuszczał, że sprawa się aż tak tragicznie zakończy. Kilku wezwanych na rozprawę świadków zeznało na niekorzyść Bałasza, wobec czego Sąd dla dokładnego wyrobienia sobie opinii o rzeczywistym stanie rzeczy odroczył rozprawę celem powołania dalszych świadków, tym razem z strony oskarżonego. Proces wzbudził żywe zainteresowanie i sala sądowa zapełniła się po brzegi śniadą bracią cygańską przysłuchującą się rozprawie.

Ssst! — nie budzić!

Można bez obawy spać na słońcu, jeśli się wzmocniło skórę Kremem NIVEA. Tylko NIVEA zawiera Euceryt, środek wzmacniający skórę. W tem tkwi tajemnica uzyskania pięknie opalonej cery podczas słonecznych a nawet podczas pochmurnych dni. Nivea chroni pozatem w chłodniejsze dni przed nagłem i zbyt silnem ochłodzeniem ciała, a zatem przed zaziębieniem.

Pz 29 139/40-N. 964

SPORT

Kolarstwo

W Zduńskiej Woli organizuje tamt. „Resursa" w niedzielę, 5 bm. ogólnopolski wyścig szosowy na dystansie 160 km. dla zawodników licencjowanych. W zawodach wezmą liczny udział również i kolarze łódzcy z Więckiem, Pietraszewskim, Błaszczyński i in. Prócz powyższego wyścigu odbędzie się również drugi wyścig szosowy na dystansie 64 km. dla zawodników posiadających karty wyścigowe i na 32 km. dla kolarzy „dzikich". Początek imprezy o 9.

Na torze w Helenowie w dniu dzisiejszym o godz. 18-tej, zostaną rozegrane krótkodystansowe mistrzostwa województwa łódzkiego. Mistrzostwa te zostaną rozegrane na dystansie 1.000 m. Zawody odbywać się będą przy oświetlonym torze..

Pięściarstwo

Do mistrzostw drużynowych okręgu zgłosiło się 7 zespołów. Podczas ostatniego posiedzenia wydziału sportowego Ł. O. Z. B. odbyło się losowanie rozgrywek. Postanowiono rozgrywać mistrzostwa tylko w jednej kolejce.

W niedzielę, 5 bm. walczą: Zjednoczone i Kruszender, we wtorek, 7 bm. Wima i Sokół.

26 września walczą: Zjednoczone i Geyer, Gruszender i I. K. P., Hakoah i Wima.

10 października: Zjednoczone i I. K. P., Geyer i Kruszender, Hakoah i Sokół.

17 października: Wima i Zjednoczone, Kruszender i Sokół, Geyer i Hakoah.

24 października: Sokół i Zjednoczone, Kruszender i Hakoah, Wima i I. K. P.

31 października: Zjednoczone i Hakoah, Geyer i Wima, I. K. P. i Sokół.

7 listopada: Wima i Kruszender, Geyer i Sokół, I. K. P. i Hakoah.

Poza tym odbędzie się jeszcze spotkanie I. K. P. — Geyer, którego termin będzie ustalony dodatkowo.

Piłka nożna

Skład drużyny Ł. K. S. w spotkaniu z A. K. S., będzie identyczny ze składem, który grał w ub. niedzielę we Lwowie, a więc Piasecki, Galecki i Karasiak, Pegza I i II oraz Przygoński, Król, Lewandowski, Tadeusiewicz, Wolski i Miller. Ślązacy przyjeżdżają do Łodzi również w swoim najsilniejszym składzie: Mrugała, Knas, Stolarczyk, Bendkowski, Kupka, Skrzypiec, Morcinek, Piontek, Wostal, Pytel i Pochopień. Sędzią zawodów będzie p. Staliński z Poznania.

Łódzki Klub Sportowy w przyszłym roku obchodzić będzie jubileusz swego 30-lecia. Z okazji tego jubileuszu odbędzie się w Łodzi szereg imprez o charakterze międzynarodowym.

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na tanie kuchnie: rodzina Ansion 5.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 50.— zł.

Na ociemniałych żołnierzy: rodzina Ansion 5.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 45.— zł.

Na pomnik Serca Jezusowego: N. N. 10,—, J. F. w myśl odezwy w „Kurierze Poznańskim" 1,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 221,— złotych.

Przetarg publiczny

Zarząd Miejski w Poznaniu — Elektrownia odda w drodze przetargu publicznego **malowanie słupów żelaznych kratowych,** ustawionych na linii Poznań — Mosina i Poznań — Owińska.

Urzędowy wzór oferty otrzymać można w Elektrowni Miejskiej, Grobla 15, pokój 175.

Zarząd Miejski w Poznaniu Elektrownia.

ng 49.558/9

KURSY HANDLOWE

Koła Łódzkiego Stowarzyszenia Wychowanków Szkoły Głównej w Warszawie

przyjmują zapisy od dnia 6 września rb. w godzinach od 18 do 20 na **ROCZNY KURS RACHUNKOWOŚCI** (księgowość, arytmet. handl., nauka o handlu, koresp. handl.) w lokalu Publicznej Szkoły Powsz. im. Król. Jadwigi **(Łódź, Cegielniana 26).**

n 48 986

Na sezon szkolny

MUNDURKI i PŁASZCZE

oraz wszelkie **UBIORY DAMSKIE i MĘSKIE** poleca

ST. NOWAK

Łódź, ul. Piotrkowska 165

n 48984 **tel. 236-40**

8

krów dojnych, 5 koni roboczych sprzedam. — Adamski, Poznań, plac Nowomiejski 6 a, telf. 19-01.

zd 15 041

MÓJ PRZYJACIEL
BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
PÓD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA
Rok II Nr 35

Kochanięta!

Rozpoczął się nowy rok szkolny, w którym życzę Wam z całego serca najlepszego powodzenia, oraz, abyście miały zawsze serce pogodne i radosne, jakie ma każdy, co spełnia pilnie swe obowiązki. Mówiłem Wam nie raz o tym w poprzednich gawędach.

Przy sposobności nowego roku szkolnego otrzymałem dla Was dwie odezwy od ludzi, którzy bardzo kochają Was, a przez Was Ojczyznę naszą. Odezwy te zamieszczam poniżej i proszę Was serdecznie: przeczytajcie je uważnie i zastosujcie się do ich rad i wskazówek, i przeczytajcie je także swym Kolegom i Koleżankom.

Młodzieży Szkolna!

Twój los w Twoich rękach. Jeśli chcesz dla Siebie w przyszłości pracy i dobrobytu, musisz już dzisiaj pamiętać o tym, by dać pracę polskim robotnikom, kupcom i przemysłowcom. Rozpoczynasz nowy rok szkolny. Zakupujesz przybory szkolne, mundurki, obuwie itd. Nie pozwól, by na zakupach tych zarobił obcy Żyd. Pamiętaj o haśle: „Swój do Swego po Swoje". Przypomnij je Rodzicom Swym i Opiekunom. Bogactwo i siła Polski, dobrobyt i szczęście obywateli zależą od solidarności narodowej.

Młodzieży Polska! Cała Polska patrzy na Twe postępowanie. Daj dobry przykład i żądaj zawsze i wszędzie tylko wyrobów polskich i chrześcijańskich fabryk.

Związek Polski
Koło w Poznaniu.

Kochane Dzieci!

Z chwilą rozpoczęcia nowego roku szkolnego — trzeba Wam zaniechać nadmiernych rozrywek, obficie używanych przez długie i przyjemne wakacje, a skupić wysiłki nad należytym wypełnianiem Swych obowiązków szkolnych.

Odtąd szkoła i obowiązki ucz-

SIERPIEŃ w pięciu częściach świata

(Dokończenie)

ARABIA POŁUDNIOWA

Wylądowaliśmy na pustyni wśród nagich skał. Deszcz leje. I tu trafiliśmy na porę deszczową. Jesteśmy w południowej Arabii, w pobliżu miasta Szibam. Miasto wygląda dziwacznie. Jest skupiskiem wąziutkich, białych ośmiopiętrowych domów, otoczonych murem z gliny. W tym murze znajduje się jedna jedyna brama. Z wysokich wież przy tej bramie, Arabowie uzbrojeni w krótkie karabinki, przyglądają nam się nieufnie. Do naszego samolotu zbliża się lekarz europejczyk, który tu w Szibam przebywa od przeszło roku. Powiada, żeśmy przylecieli w sam czas, bo jeszcze tydzień temu Szibam było oblężone przez jeden z sąsiednich szczepów — oblężenie trwało przez cały miesiąc. Takie oblężenia zdarzają się tu parę razy do roku. Ale najstarsi ludzie nie pamiętają, żeby Szibam zostało kiedykolwiek zdobyte — bo napastnicy nigdy nie mają artylerii, więc gliniany mur zupełnie wystarcza, żeby się obronić przed Beduinami.

Pytamy doktora, czy ma wielu pacjentów. O, powiada, ma ogromne powodzenie. Sam sułtan Szibam wezwał go do siebie, bo lekarz nadworny zawiódł. Kuracja wypadła znakomicie: cóż, **kiedy potem** przyszło pogorszenie, bo nie można było wytłumaczyć sułtanowi, że ma mniej jeść i pić. Przez jeden dzień wytrzymał — ale nazajutrz zrobiło mu się przykro: przeprosił doktora, i zjadł trzy tłuste kotlety baranie z sosem z papryki. No, a o tym, że nie ma pić nieprzegotowanej wody, to w ogóle nie chciał słyszeć. I dopiero posłuchał, gdy mu doktór powiedział, że w wodzie są maleńkie robaki (po arabsku nazywają się „dud"), i że te robaki wraz z wodą dostają się do jego brzucha i tam wywołują straszne choroby. Bo w robaki „dud" Arabowie wierzą. Te robaki wysyła dżyn, czyli zły duch.

Prosimy doktora, żeby nam jeszcze co opowiedział o swych pacjentach. Mówi, że bardzo chętnie przychodzi stary Arab i mówi, że boli go ucho. Po dłuższym oglądaniu okazuje się, że ucho jest zdrowiuteńkie, zaś Arabowi chodzi tylko o to, żeby dostać lekarstwo, i żeby je mieć na wypadek, gdyby kiedykolwiek zachorował. Tacy są przebiegli.

Przerywamy rozmowę. Bo od bramy miejskiej pędzą jacyś ludzie. Na czele stary beduin, prawie ślepy. Wszyscy ci ludzie są nieuleczalnie chorzy na oczy. Od tygodni gonią doktora, gdziekolwiek jest. Doktór nie może się ich pozbyć. Najgorszy jest ten starzec. Przeklina strasznie. Nie chce uwierzyć, że jego choroba jest nieuleczalna — krzyczy, że zastrzeli doktora, jeśli mu doktór nie pomoże.

Między skałami, to tu, to tam, ukazują się jakieś podejrzane głosy, i zaraz znowu znikają. Kto wie, czy to nie są rabusie, których tu jest pełno. Trzeba odjeżdżać, im prędzej, tym lepiej.

HAITI

Przelecieliśmy ponad Saharą i nad samym środkiem Oceanu Atlantyckiego. Zbliżamy się do jakiejś ogromnej wyspy. Samolot zatacza koło. Spójrzmy pod siebie: nad zatoką jest miasto otoczone wieńcem wzgórz. Miasto tonie w zieleni, soczystej zieleni tropikalnej. Jest taki żar, jakby z nieba płynął roztopiony metal. Z daleka grzmi. Jesteśmy w Port-au-Prince, w stolicy republiki murzyńskiej na wyspie Haiti. Teraz w sierpniu nie pada tu nigdy przed południem, zato po południu wybuchają burze, a w nocy zwykle leje jak z cebra.

Rozglądamy się po lotnisku. O jest. Jest, przyszedł nas powitać: nasz znajomy murzyn, właściciel olbrzymich plantacyj kawy. Zaraz po powitaniu zastanawiamy się nad tym, czy dziś w nocy spadnie obfity deszcz, czy tylko taki średni. Bo od tego zależy, czy kawa będzie miała duże strąki, a kawa jest dla tej wyspy tak ważna, jak dla Polski żyto.

Jedziemy samochodem szerokimi alejami palmowymi wśród bujnych, tropikalnych ogrodów. Ukryte w gajach palm i drzew cytrynowych stoją białe, gustowne wille. Stajemy przed jedną z tych will. Pułkownik, który tu mieszka, ma dziś imieniny, wstąpimy na chwilę, żeby mu złożyć życzenia.

Całe towarzystwo zastajemy w ogrodzie. Pan domu jest czarny, jak heban, inni goście mają twarze zielonkawe jak oliwa — jakaś pani ma twarz żółtą, jak cytryna, a ręce brązowe. Wszyscy są ubrani według ostatniej mody paryskiej. Wszyscy mówią świetną francuszczyzną, ale nie współczesną, tylko taką, jaką mówiło się w Paryżu przed 150 laty. Nasz znajomy tłumaczy nam, dlaczego: 150 lat temu Haiti (albo inaczej San Domingo) było kolonią francuską. Ale murzyni się zbuntowali, nadar-

„MÓJ PRZYJACIEL" odpowiada NA LISTY

Hallo! **Henryk Wieniawski** w Poznaniu: Napisałeś duży list, w którym donosisz, że „Mój Przyjaciel" bardzo Ci się podoba, że dużo już skorzystałeś z gawęd moich o sercu pogodnym, że nie miałeś odwagi do napisania tego listu, ale nie o sobie. Piszesz tak, jak gdybyś był małym chłopcem, a tymczasem pismo Twoje mówi coś wręcz przeciwnego. Coś tu nie jest w porządku. Wierszyka nie zamieszczę. Do naszego Koła będę mógł Cię przyjąć dopiero po otrzymaniu drugiego listu. — **Alek w Drawsku:** Nad przygodą Waszą harcerską uśmiałem się; ależ to zuchy nad zuchy! Co do konkursu zastanowię się jeszcze. Dziękuję Ci bardzo za fotografię. Ale czemuż to po raz ostatni? co się stało? Czy wyjeżdżasz gdzie w kraj daleki za góry i morza? Napisz. Pozdrawiam Ciebie, Marianka i Edka. Czuwaj! — **Henio Wojciechowski** w Poznaniu: Bardzo Ci dziękuję za te serdeczne słowa i życzenia. Powoli wracam do zupełnego zdrowia i już teraz chyba nigdy chorować nie będę. Za opis figury Matki Boskiej w lesie lipnickim dziękuję ślicznie; zobaczę, może p. hr. Łącka będzie miała fotografię, to ją przy sposobności poproszę. A tymczasem ściskam Cię mocno. — **Gabrysia Pokrywkówna** w Poznaniu: A więc nie możesz doczekać piątku, kiedy to wychodzi „Mój Przyjaciel"? Ślicznie, bardzo mnie tym uradowałaś. Łamigłówki idą raz po raz, ale na zbyt częste brakłoby miejsca. Bajeczka Twoja o Panu Mrozie wymaga opracowania; jeśli mi czas pozwoli, spróbuję, ale to dopiero na zimę. Serdecznie Cię pozdrawiam. — **Andrzej Szymura** we Wronkach: No, widzisz, Przyjacielu kochany, w liście swym wyrażasz nadzieję, że nie będziesz potrzebował długo czekać na odpowiedź, a tymczasem z powodu mej choroby, dopiero dziś mogę Ci odpowiedzieć. Czekałeś więc całe 7 miesięcy, ale się doczekałeś. Teraz już rozpocząłeś drugi rok szkolny, i mam nadzieję, że z taką samą chotą jak kprzed tym. Ciekaw też jestem, jakie zapracowałeś sobie świadectwo? A jak tam z pisaniem? No, bardzo serdecznie Cię ściskam, a mamusi pięknie się kłaniam. — **Zosia Koszelanka:** Dopiero dziś przyszła kolej na odpowiedź dla Ciebie. Wierszyk swój już czytałaś w „M. P." Dziękuję serdecznie za życzenia i z radością przyjmuję Ciebie do Koła moich przyjaciół. Życzę Ci z całego serca, ażeby zęby nigdy już nie dokuczały. Pozdrowienia i uściski dla Ciebie, Celki, Jadzi, Marysi, Pawła i Leona. A przy sposobności napisz coś więcej o sobie, o szkole itp. — **Zosia Buchholzówna** w Toruniu: Przede wszystkim muszę Ci powinszować tak ładnie i bez błędu napisanego listu, a ponieważ tak serdeczną jesteś moją przyjaciółką, dla tego od razu przyjmuję Cię do Koła moich przyjaciół. A jakże się podoba obecnie w Toruniu i w nowej szkole? czy tak samo jak u SS. Franciszkanek? A pod jakim adresem wysłać brakujące numery? Pozdrawiam serdecznie i życzę najlepszego powodzenia w nowej szkole. — **Marylka Ryppówna** w Poznaniu: Bardzo serdecznie witam Ciebie nowa moja Przyjaciółko w Kole moich Przyjaciół, tym bardziej, że tak chętnie mnie czytasz. Winszuję Ci także dobrego świadectwa, i życzę z całego serca, ażebyś nadal miała tak piękne wyniki w nauce. Co do brakujących numerów, napisz, których ci potrzeba. Pozdrawiam Cię serdecznie. — **Halinka Osińska** w Poznaniu: Ależ, oczywiście, od razu przyjmuję Cię do Koła moich Przyjaciół i mam nadzieję, że nabrałaś już odwagi i częściej teraz pisać do mnie będziesz. Dziękuję Ci za dobre słowa i za życzenia, a brakujący numer, jeśli tylko jeszcze się znajdzie, otrzymasz. Ściskam Cię i pozdrawiam. — **Witold Rączek** w Mosinie: Czy zechcę Cię przyjąć do Koła moich Przyjaciół? Ależ naturalnie, zaraz, już! Cieszę się, że dowiedziałem się o nowym wiernym przyjacielu. Ale napisz mi coś więcej o sobie, dobrze?

niowskie wobec niej wysuwają się na czoło Waszego życia!

Każde z Was, moi Drodzy — winno wszelkimi siłami wytrwale dążyć, aby przez wzorowe zachowywanie się w szkole, poza nią oraz przez wspaniałe postępy w nauce zdobyło zaszczytne miejsce w Swej klasie.

W imię Boże rozpoczynajcie pracę szkolną a ku Niebu wznieście Wasze oczy i serca i stamtąd czerpcie dla swej duszy moc i światło!

„Panie, ukaż im drogę, którą by mieli chodzić, by ku Tobie podnieśli duszę swoją... i będą dla nich obrońcą i mocą."

Nie trwóżcie się we wałce o dobre imię Wasze w szkole i o bardzo dobre świadectwa, ale

Powitanie szkoły

Godzina ósma...
Czas już do szkoły,
„Mamusiu... pa...!
Dowidzenia.
Przyrzekam być grzeczna i uczyć się pilnie
byś ze mną nie miała zmartwienia".

Po dniach odpoczynku, pełnych swobody
jakże rozkosznie się czuję,
z jaką radością wyobrażam sobie znów w szkole mnie oczekują...
Znów się z wszystkimi zobaczę,
dopiero dopiero
— — — — — — — — —
Dzyń... dzyń...
rozbrzmiał srebrzysty dzwonek...
Witamy, witamy cię szkoło!

*

Wszystko tu jest serca bliskie,
tym droższe — bo niezapomniane;
rząd ławek słonecznych, tablica...
Lata wy szkolne, lata ukochane...!

Niech się rozpocznie rok szkolny
z ufną pomocą Bożą...
niech się przed nami jak dawniej
podwoje nauk otworzą... — .

Błyśmy rodzicom swoim
za trud ich i pośwęcenie,
swą pilną pracą sumienną
przyniesli zadowolenie...

Musimy na ołtarzu
naszej ojczyzny drogiej
składać oślarna swą pracę...
Za nami zastęp mnogi
niechaj podąża w życie —
niech z drogi swej nie zawraca —
niech przewodnikiem naszym
będzie: nauka... i praca...!

Radośnie na sercu, wesoło...
Witamy, witamy cię szkoło!
Do klasy spoglądam
słonko uśmiechnięte...
Sza... dzieci... cicho...
Lekcja rozpoczęta...!

Józef Baranowski.

Przecz robak uważa.

Cioci a: — Janeczku, uważaj, czy niema w twojem jabłku robaka; bo możesz go łatwo zjeść.

Janeczek: — E, niech tam sobie robak sam uważa, bym go nie zjadł.

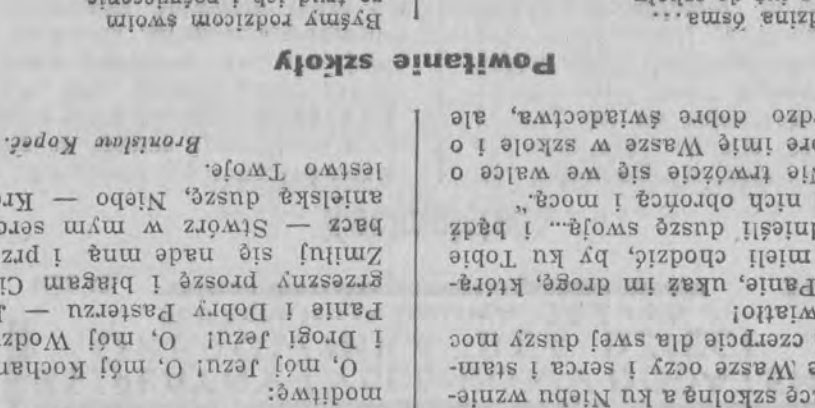

Z. Laubert-Kułakowska

POWRÓT Z WAKACJI

— Ach to Zocha! Jak zmężniała!
Opalona słońcem buzia!
— Witaj Janku! — Hallo Stachu!
— Jak wyrośli Zdziś i Józia!

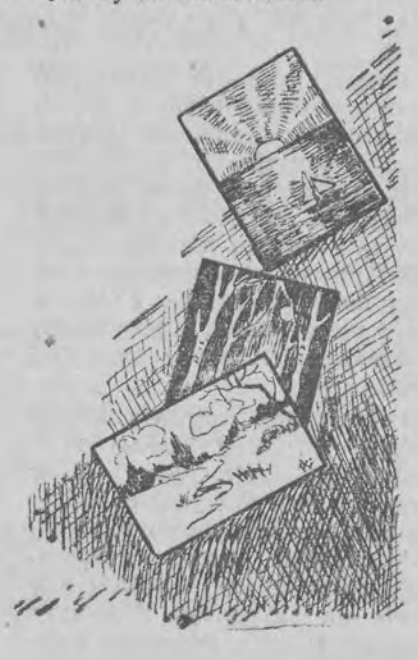

Powitania, rwetes, wrzawa...
— Kiedyś wrócił? Jak tam było?
— Podobała się Warszawa?
— Nam się na wsi nie nudziło!

I jak w kinie na ekranie
przewijają się obrazy:
ten wspomina grzybobranie,
ów południe wśród kosiarzy...

Srebrną rzekę, las cienisty,
gór łańcuchy i pól dale...
Wszędy było tak wesoło,
bawiono się doskonale!

Ale przecie nie najgorzej
wrócić znów na szkolną ławę,
witać dawnych swych kolegów,
w przerwach wspólną snuć zabawę.

Przejrzeć nowe podręczniki,
z nowym druhem zawrzeć „sztamę",
i zobaczyć stare kąty,
mury szkolne, — znów te same...

Więc choć żal nam ponęt lata,
już powstaje myśl wesoła:
„Jakby smutno było wracać,
gdyby nie kochana szkoła!...

chami, a na głowach meloniki z połamanymi brzegami i wtłoczonym dnem, jak po bójce. W żółtych półbucikach brak sznurowadeł. Siedzą na ziemi, kolana podciągnęli aż pod brody, i gadają.

— O czym oni tak mówią, — pytamy się naszego przewodnika.

— A o czym by mówili? O ostatniej walce kogutów. To jest jedyna sprawa na świecie, która ich naprawdę interesuje.

Kazimierz Pluciński.

mo cesarz Napoleon wysłał legiony polskie na San Domingo. Francja kolonii nie odzyskała. Ale mimo klęski Francuzów do dziś wszyscy na Haiti mówią po francusku i do dziś każdy Haityjczyk marzy, żeby choć raz w życiu być w Paryżu.

Chodzimy po ogrodzie i poznajemy coraz to nowych czarnych ministrów, czekoladowych dyrektorów banku, brunatnych posłów na Sejm. Wszyscy mówią francuszczyzną jak ze starej książki.

Za sztachetami ogrodu, ulicą, posuwa się dziwny orszak. Na osłach jedzie kilkadziesiąt czarnych kobiet, na głowach mają kosze z melonami. Jadą równo, powoli, żeby kosze nie spadły. Te osły nic nie przeszkadzają dwom bardzo obdartym murzynom, którzy rozsiedli się na ziemi po drugiej stronie ulicy. Rozprawiają z takim ożywieniem, jakby od tej ich rozmowy zależało całe ich dalsze życie. Na sobie mają stare ubrania europejskie, popękane pod pachami agrestu w ogrodzie bez życia. Wszyscy pędem zbiegli do ogrodu, mamusia, tatuś, pan korepetytor i siuźba. Boże, Boże, co się temu Aciowi stało?

Pod krzakiem agrestowym zastyty w gęstowie leżał Acio bladv, z zamkniętymi oczyma i mimo krzyku i nawoływań nie ruszał się wcale.

— Aciu, dziecko drogie, co ci się stało? — zawołała drżącym głosem mamusia.

A wówczas chłopak smutnym głosem odpowiadał: — Dajcie mi spokój. Umarłem.

— Aciu, co to znaczy, wstawaj zaraz, co tu robisz?

— Nie ruszajcie mnie, jestem otruty i już nie żyję.

Mimo tych zapewnień mamusia kazała kluczniey i furmanowi zaniesć Acia natychmiast do dworu. Położono go na łóżku i rozebrano, ale pokazało się, że chłopakowi właściwie nic nie brakuie. Mimo to mówił on ciągle: — Jestem otruty!

Wtedy ojciec rozgniewał się na wisusa i rzekł gniewnie: — Powiedz mi zaraz, czym się otrułeś?

posztukiwanie Acia. — Co sobie ten chłopak myślił wczoraj nie miał arytmetyki, od rana przekomarzał się z Manią, a teraz przepadł jak kamień w wodzie.

Narescie! Po długich szukaniach przybiegła z ogrodu zdyszana kluczniea wołając z przerażeniem, że Acio leży pod krzakiem agrestu w ogrodzie bez życia. Wszyscy pędem zbiegli do ogrodu, mamusia, tatuś, pan korepetytor i służba. Boże, Boże, co się temu Aciowi stało?

Pod krzakiem agrestowym zastyty w gęstowie leżał Acio bladv, z zamkniętymi oczyma i mimo krzyku i nawoływań nie ruszał się wcale.

— Aciu, dziecko drogie, co ci się stało? — zawołała drżącym głosem mamusia.

A wówczas chłopak smutnym głosem odpowiadał: — Dajcie mi spokój. Umarłem.

— Aciu, co to znaczy, wstawaj zaraz, co tu robisz?

— Nie ruszajcie mnie, jestem otruty i już nie żyję.

Mimo tych zapewnień mamusia kazała kluczniey i furmanowi zaniesć Acia natychmiast do dworu. Położono go na łóżku i rozebrano, ale pokazało się, że chłopakowi właściwie nic nie brakuie. Mimo to mówił on ciągle: — Jestem otruty!

Wtedy ojciec rozgniewał się na wisusa i rzekł gniewnie: — Powiedz mi zaraz, czym się otrułeś?

Chłopak wyjąkał niešmiało. — Tam... w kieszeni... w papierze zawinięte...

Ojciec rozwinął papier, w którym było trochę lišci burakowych pomieszanych z potłuczoną cegłą.

— Kto ci to dał?

— Sam sobie przyrządziłem.

— Poco? żeby się otruć, bo ja się nie chcę uczyć niemieckiego, tylko chcę się uczyć rysować.

Wtedy mamusia roześmiała się głośno i kazała dać Aciowi olejku rycynowego, który miał o wiele gorszy smak od strasznej trucizny z potłuczonej cegły.

Co się potem stało, tego wam nie powiem. Tatuś zawołał Acia do gabinetu, odbyła się tam długa, bardzo długa konferencja, ale jaka... nie powiem. Acio zrozumiał, że postąpił nieroześmie a także, że można się uczyć rysować, ale nie zaniedbywać innych przedmiotów. I postanowił nie truć się już nigdy więcej proszkiem cegłanym. Uczyć się pilnie, a każdą chwilę wolną poświęcał ukochanym rysunkom.

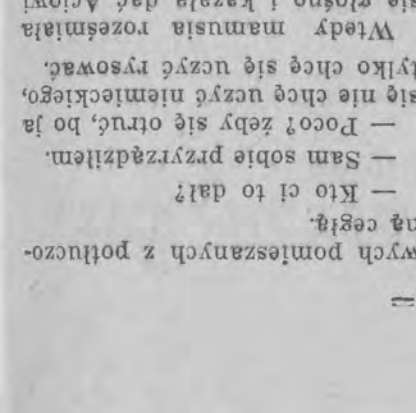

Wszystko, co było w Ottyniowcach, było już sportretowane w kajecie Acia: konie, krówki, pługi, bronу, klucznica, fornale, pastuch i nawet gęsiarka.

Przygoda Acia

(z życia Artura Grottgera)

...Mimo najgorliwszych poszukiwań nie można było Acia znaleźć. Przetrząśnięto cały dwór w Ottyniowcach, szukały go siostry i służące, zaglądały do kredensu i do drewutni. Acia nie było nigdzie. A może dopadł gdzie ukradkiem źrebaka i popędził w pole? Nie. W stajni nie brakło żadnego ze źrebaków.

Na stole w pokoju dziecinnym leżała otwarta książka do nauki języka niemieckiego, a obok niej zeszyt, w którym Acio miał pisać niemieckie zadanie. Ale daremnie szukał pan korepetytor zadania. Zamiast dzisiejszej lekcji cała stronica kajetu wypełniona była rysunkami, u góry biegały źrebaki, podobniusieńkie do tych, które stoją w stajni, u spodu rozpoznać można było łatwo surowe oblicze pana Grottgera i buzię małej siostrzyczki Acia. Ale zadania ani śladu.

Pan korepetytor rozgniewał się bardzo i także poszedł na

Wrzesień **4** Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Rozalii p.
Niedziela: Wawrzyńca
Kalendarz słowiański
Sobota: Rozcisława
Niedziela: Wodzisława
Słońca: wschód 5,07
zachód 18,36
Długość dnia 13 g. 29 min.
Księżyca: wschód 4,33
zachód 17,51
Faza: Nów o 24 godz.

Adres redakcji i administracji w Łodz

Piotrkowska 91

TELEFON redakcji i administracji 173-55

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Pasterowa, Łagiewnicka 96, Kahane (Żyd), Limanowskiego 80 Koprowski, Nowomiejska 15, Rozenblum (Żyd) Śródmiejska 21, Bartoszewski, Piotrkowska 95, Czyński, Rokicińska 53, Zakrzewski, Katna 54, Siniecka, Rzgowska 59, Trawkowska, Brzezińska 56.

Telefony straży pożarnej 8, pogotowia miejskiego 102-90, pogotowia P. C. K. 102-40, pogotowia ubezpieczalni 208-10.

TEATRY

Teatr Polski, Śródmiejska 15 — „Wieczór trzech króli".

KINA

Capitol — „Marokko".
Corso — „Łowca przygód" i „Pat i Patachon".
Ikar — „Zaczęło się od pocałunku" i „Człowiek lew".
Metro — „Bogate biedactwo".
Miraż — „Zamek tajemnic".
Oświatowy-Słońce — „Suzy" i „Kochana rodzinka".
Palace — „Szesnastolatka".
Przedwiośnie — „Królowa dżungli".
Rialto — „Słowik Wiednia".

KOMUNIKATY

ZEBRANIE DOZORCÓW DOMOWYCH. Zarząd Zw. Zawodowego Dozorców Domowych „Praca Polska" w Łodzi zawiadamia, że w niedzielę, dnia 5-go bm. o godz. 2 po poł. odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Bandurskiego 9/11 ogólne zebranie członków.

Na porządku dziennym aktualne sprawy zawodowe i organizacyjne. Ze względu na ważność obrad obecność wszystkich członków konieczna. Wstęp na zebranie tylko za legitymacjami.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

Uroczystości w Dzierzążnie. We wsi Dzierżążna parafii Biała, odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia Domu Ludowego, w którym mieścić się będą organizacje parafialne Akcji Katolickiej oraz Straży Pożarnej. Aktu poświęcenia dokonał w asystencji duchowieństwa J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, Ordynariusz Diecezji Łódzkiej, który w podniosłych słowach przemówił do licznie zebranych, podkreślając znaczenie domu społecznego dla rozwoju życia religijno-społecznego w parafii. W uroczystościach wzięli udział: Komitet Budowy Domu Społecznego, organizacje A. K., stowarzyszenia kulturalno-oświatowe, sołtysi pobliskich wiosek oraz wielkie rzesze społeczeństwa miejscowego.

Dzień Katolicki w Skoszewach. W parafii Skoszewy, pow brzezińskiego odbył się „Dzień Katolicki" poświęcony zagadnieniom wychowania młodzieży katolickiej. Uroczyste nabożeństwo w nowowzniesionej świątyni odprawił ks. Kazimierz Nowicki, miejscowy proboszcz, w czasie którego pienia religijne wykonał chór kościelny. Kazanie o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży, oparte na podstawie encyklik papieskich wypowiedział ks. kan. Stanisław Nowicki. Bezpośrednio po nabożeństwie odbyło się zebranie parafialne w Domu Katolickim, w którym wzięły udział organizacje A. K., bractwa, korporacje religijne oraz wielkie rzesze parafian skoszewskich. Po przemówieniu księdza proboszcza, wybrano prezydium do którego weszli: p. dyr. Pilichowski — jako przewodniczący, p. Wójcicki i p. Ślusarska. Dłuższy referat nt. hasła Akcji Katolickiej na rok bieżący: „Duch Chrystusowy w szkole i wychowaniu podstawą odbudowy narodów" wypowiedział ks. kanonik Stanisław Nowicki. Ostatni przemawiał p. dyr. Pilichowski, który podzielił się ze słuchaczami wrażeniami przeżytymi w czasie rewolucji bolszewickiej w Rosji. Odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę" zakończono podniosłe uroczystości skoszewskie.

KRONIKA MIEJSCOWA

Nad czym radzi Zarząd Miejski. Odbyło się posiedzenie kolegium Zarządu Miejskiego, na którym uchwalono szereg wniosków, natury ogólnej. 1. Postanowiono wybrukować ścieki w sanatorium miejskim w Łagiewnikach i urządzić kanały w prewentorium w Łagiewnikach. 2. Postanowiono umorzyć koszty leczenia ubogich mieszkańców Łodzi w szpitalach miejskich i prywatnych na łączną sumę 336.284 zł ponadto kilkaset zł kosztów za dezynfekcje i prześwietlenia Rentgenowskie. 3. Zabrukowanie ul. Pabianickiej kostką bazaltową powierzono firmie Kontraktor z Pruszkowa. 4. Postanowiono rozszerzyć budynki biur wydziału kanalizacji i wodociągów przy ul. Lindleya. 5. Kolegium przyjęło dotację w sumie 10.000 złotych z Funduszu Pracy na prowadzenie robót wykopaliskowych. 6. Kolegium postanowiło poprzeć inicjatywę organizacyj śpiewaczych m. Łodzi, które zwróciły się do Zarządu Miejskiego z prośbą o pomoc w realizacji budowy pomnika Stanisława Moniuszki. Postawiono warunek, że strona artystyczna i miejsce budowy pomnika uzgodnione zostaną z Zarządem Miejskim. 7. W dążeniu do dalszej rozbudowy arteryj komunikacyjnych Łodzi, postanowiono wykupić place od małż. Stasiak, Grzybowskich i in. pod przedłużenie ulicy Żeromskiego od Radwańskiej do Kątnej. W ten sposób arteria przelotowa znajdzie wykończenie na południowym odcinku. 8. Kolegium wyłoniło komisję teatralną, przewodniczącym której został wiceprezydent Pączek.

Inauguracja nowego sezonu w Teatrze Polskim (Śródmiejska 15). Dzisiaj w sobotę o godz. 8,30 wiecz. zejdzie się w Teatrze Polskim elita kulturalnej Łodzi na uroczystość otwarcia nowego sezonu. Sezon zainauguruje kapitalna komedia Wiliama Szekspira „Wieczór trzech króli" w pomyłsowej i nader oryginalnej inscenizacji nowopozyskanego reżysera Bronisława Dąbrowskiego, kładącego wielki nacisk na podkreślenie widowiskowego charakteru sztuki. Walnie wysiłki reżysera popiera inwencja dekoratora Konstanego Mackiewicza, stwarzającego stylowe i bogate tło, na którym rozgrywać się będzie widowisko ze współudziałem czołowych nowozaangażowanych sił.

Równocześnie w Teatrze Kameralnym (Cegielniana 27) odbywają się pod reżyserią W. Krasnowieckiego próby komedii A. Cwojdzińskiego „Teoria Einsteina", którą Teatr Kameralny zainauguruje nowy sezon.

Słuszne skargi mieszkańców ulic Doły i Trębackiej. Mieszkańcy ulicy Doły przy zbiegu ul. Trębackiej zwrócili się do naszej redakcji z oświadczeniem, że od szeregu lat i po kilkunastu interwencjach, Magistrat w dalszym ciąg nie przystępuje do urgeulowania tej ulicy. Ponieważ podczas roztopów wiosennych ulica ta i sąsiednie były całkowicie zalane, a obecnie nadchodzi pora jesiennych deszczów, mieszkańcy tej ulicy ponownie zwrócili się do Magistratu, gdzie im przyrzeczono że jeszcze w bież. sezonie potrzebne prace zostaną przeprowadzone. Do tej pory jednak nie uczyniono nic, a na ponowną interwencję, delegacja mieszkańców, otrzymała odpowiedź, że Wydział Drogowy nie posiada już funduszów na przeprowadzenie odpowiednich prac. Decyzja ta jest conajmniej dziwna, wobec faktu, jaki miał miejsce z ul. Matejki, mieszczącej się obok ul. Doły. Ulica ta jesienią ub. roku wybrukowana została cemetnem obecnie zaś cementową nawierzchnię się usuwa i kładzie się kostkę granitową. Dlaczego akurat ta ulica cieszy się takimi względami? Czyżby dlatego, że prowadzi w kierunku kirkuta?

Poza tym trzeba stwierdzić, że w razie pożaru na ul. Doły wjazd straży będzie bardzo utrudniony, a pogrzeby kierujące się w stronę cmentarza ul. Trębacką w razie niepogody, grzęzną w błocie. Czas najwyższy, aby odpowiednie władze zainteresowały się tym niespotykanem stanem ulic powyżej wspomnianych i uregulowały tę palącą kwestię w najbliższym czasie.

Przed wystawą w Łodzi. W okresie trwania Wystawy Przemysłowo-Handlowej „Wytwórczość Polska" w Łodzi (19 września — 10 października) przewidywane są większe zjazdy. W związku z powyższym Dyrekcja Wystawy zwraca się do P. T. właścicieli mieszkań prywatnych, pensjonatów itp. zbiorowych kwater, o zgłaszanie wolnych pokoi.

Zgłoszenia z dokładnym podaniem ceny oraz wyszczególnieniem ilości pokoi z ewentualnymi wygodami, liczbą łóżek, Nr. telefonu, należy kierować w terminie do 15 września rb. do Biura Kwaterunkowego Wystawy, ul. Piotrkowska 91, tel. 224-84 (kolektura p. Cianciary).

Ciekawy typ akwizytora żydowskiego tygodnika. Na terenie Łodzi wydawany jest przez niejakiego Symchę Nowera, podającego się za Jasińskiego, oraz Holcblata, eks-referenta prasowego w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi, tygodnik „Kupiec i Rzemieślnik", który pragnie bardzo mocno uchodzić za tygodnik chrześcijański.

Ostatnio w kilku firmach pojawił się ciekawy typ, w urzędowej czapce, mocno podobnej do czapki komornika, czy sekwestratora. Gdy mocno stremowany kupiec, czy rzemieślnik zapytuje, kim zacz jest przybyła figura, okazuje się, że to akwizytor tygodnika „Kupiec i Rzemieślnik". Akwizytorem tym jest, jak się okazuje, były naczelnik więzienia w Łodzi, przy ul. Gdańskiej, ostatnio zaś w Piotrkowie, niejaki Bargel, który swej czapki z czasu urzędowania używa jak na maskaradę, by wzbudzić szacunek, czy też nastraszyć i wymusić formalnie ogłoszenie dla żydowskiego tygodnika.

Władze administracyjne winny zająć się bliżej działalnością tego rodzaju typków, tym bardziej, że noszenie mundurów jest przywilejem osób znajdujących się na służbie.

Zgłoszone przedsiębiorstwa przemysłowe. Wydział Przemysłowy Zarządu Miejskiego w Łodzi na odbytej rozprawie komisyjnej zatwierdził 11 projektów urządzeń zakładów przemysłowych, w tym: 3 na mechaniczne tkalnie, 1 — na stolarnię, 1 — na mechaniczną ślusarnię, 1 — na skład papy, 3 — na mechaniczne pończoszarnie, 1 — na wytwórnię swetrów oraz 1 — na skład żelaza.

ZE ŚWIATA PRACY

Stan zatrudnienia na robotach publicznych. Woj. Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje poniżej stan zatrudnienia na robotach publicznych w dniu 28. sierpnia br. na terenie woj. łódzkiego, a mianowicie: Oddział Pośrednictwa Pracy w Łodzi 7.152 osoby; Ekspozytura w Kaliszu 2.899 osoby; w Pabianicach 2.579 osoby; w Piotrkowie Tr. 1.854 osoby; w Radomsku 974 osoby; w Tomaszowie M. 1.608 osoby; razem — 17.066 osób.

Samorządowcy przygotowują się do akcji. Jeszcze przed kilku miesiącami głośną była sprawa nowej ustawy dla pracowników samorządowych, którzy uważając projekt ustawy w brzmieniu rządowym za wielce krzywdzący, gotowali się wówczas do strajku. Zatarg zakończył się zdjęciem projektu z forum Sejmu przez premiera Składkowskiego. Obecnie po wprowadzeniu poprawek, projekt ten ma być rozpatrywany na jesiennej sesji Sejmu. W związku z tym na terenie Łodzi komisja międzyzwiązkowa pracowników samorządowych poczyniła przygotowania. Odbyć mają się wielkie zgromadzenia i podjęte będą rezolucje, zgłaszające wnioski pracowników w formie poprawek do projektu. Niezależnie od tego projektowane jest wysłanie specjalnej delegacji do Rządu. (x)

Wznowione rokowania z majstrami fabrycznymi. Rokowania z majstrami fabrycznymi w kwestii zawarcia umowy zbiorowej prowadzone są w związku przemysłu włókienniczego od szeregu tygodni. Ostatnio związek majstrów wysunął dodatkowe żądanie podwyższenia płac o 10%, tak jak to przyznano robotnikom. Żądanie to zostało uwzględnione. W bież. tygodniu rokowania zostają wznowione. Po ustaleniu w komisjach zasad pracy i taryf płac, obecnie mają być przeprowadzone plenarne konferencje, dla ostatecznego uzgodnienia tekstu umowy zbiorowej i podpisania jej. (x)

Księgowi walczą o warunki pracy. — Związek księgowych w Łodzi odbył specjalne zgromadzenie ogólne poświęcone głównie sprawie projektu ustawy dla buchalterów. Stwierdzono, że w obecnym brzmieniu ustawa godzi w interesy księgowych i postanowiono podjąć akcję w kierunku wniesienia poprawek zmierzając do poprawy warunków. (x)

Pracownicy umysłowi o 20% podwyżki. a skutek zabiegów związków zawodowych pracowników umysłowych zwołana została na 4 bm. konferencja jednostronna u Inspektora Pracy, na której omówione zostaną szczegółowe żądania pracowników, którzy domagają się podwyższenia płac o 20 procent i zawarcia umowy zbiorowej. Rokowania podjęte mają być w przyszłym tygodniu.

SYTUACJA STRAJKOWA

Likwidacja strajku. We fabryce Szwarca (Pomorska 137) wybuchł strajk okupacyjny. Wczoraj na odbytej u Inspektora Pracy konferencji firma zgodziła się na podwyżkę płac o 10 procent oraz cofnęła wypowiedzenie, wobec czego strajk został zlikwidowany.

Strajk w firmie Gemahl trwa. W fabryce dykty Gemahl (Naftowa 1) odbyła się wczoraj konferencja w sprawie zlikwidowania strajku. Porozumienia nie osiągnięto i robotnicy w liczbie 200 nadal okupują fabrykę.

KRONIKA SĄDOWA

Ładował jak śledzie do beczki. Sąd Starościński rozpoznawał sprawę Juliana Firsta (Żyda) właściciela kina Rakieta, przy ul. Sienkiewicza 40. Dnia 29 sierpnia rb. podczas kontroli stwierdzono, że na widowni w Rakiecie znajdowało się daleko więcej osób, niż było miejsc. Sąd Starościński skazał Firsta na 200 zł grzywny.

Budował bez zezwolenia. Budowniczy Edmund Rathe z ul. Łąkowej 10, został pociągnięty do odpowiedzialności karnej, albowiem stwierdzono, że na terenie firmy Finster, przy ul. Dowborczyków 17 wykonywał pewne roboty budowlane bez zezwolenia władz. Sąd Starościński skazał Rathego na 500 zł grzywny. (x)

Pościg za złodziejem. Onegdaj w nocy patrol policyjny natknął się przy zbiegu Przejazd i Kilińskiego na podejrzanego osobnika, którym jak się później okazało jest znany i karany złodziej Tadeusz Filipczak, bez stałego miejsca zamieszkania. Gdy policja wezwała go do zatrzymania, Filipczak porzucił paczkę z łomami i wytrychami i zamierzał zbiec, lecz pod groźbą użycia broni palnej został przytrzymany, Sąd Starościński skazał Filipczaka

KRONIKA PABIANIC

Adres redakcji i administracji „Orędownika", ul. gen. Orlicz-Dreszera 5, telefon 230.

Kino Oświatowe — „W ogrodzie Allaha".

Kino Luna — „Przy kominku".

Z ruchu narodowego. W lokalu własnym przy ul. Pułaskiego 13/15 odbyło się w środę, ub. zebranie koła Stronnictwa Narodowego w Pabianicach. Po zagajeniu zebrania przez kierownika p. Kaźmierczaka R. odśpiewano „Hymn Młodych", po czym delegat okręgu p. Michalak wygłosił referat na temat ostatnich wypadków i wydarzeń omawiając szczególnie sprawę i dążenia masonerii. Po referacie wywiązała się dyskusja, w której głos zabierało paru członków. Po omówieniu jeszcze innych spraw wewnętrznych zakończono zebranie odśpiewaniem „Pieśni Bojowej".

W Stoczkach pod Dłutowem odbyło się w niedzielę, ub. zebranie tamt. placówki Stronnictwa Narodowego, które zgromadziło wielu członków. Przemawiali na zebraniu pp.: Statkiewicz, Czydel, Olejnik i inni omawiając sprawy najaktualniejsze.

Z Czytelni Miejskiej. Statystyka Publicznej Biblioteki i Czytelni Miejskiej za okres od stycznia do lipca br. przedstawia się następująco: dni otwarcia razem 157, bibliotekę odwiedziło 4148 czytelników, wypożyczono ogółem 6801 tomów w tym lit. pięknej dla młodzieży 1900 t., dla dorosłych 4348 t., literatury popul. naukowej 553 t. Przeciętnie odwiedzało Czytelnię Miejską 140 czytelników dziennie. Czytelnia prenumeruje: 16 dzienników, 13 tygodników i 7 miesięczników.

Zemsta odpalonego konkurenta. W Kudrowicach, gimna Górka-Pabianicka, pod Pabianicami, rozegrała się we wtorek dnia 31 ubm. krwawa tragedia miłosna. Czesław Wołos mieszkaniec wsi Wola-Żytowska od dłuższego czasu starał się o względy 20-letniej Czesławy Maląg z Kudrowic. Rozkochany Wołos widząc beznadziejność swych starań i brak wzajemności ze strony wybranki serca — postanowił się zemścić i oddał do niej z rewolweru trzy strzały, które na szczęście ugodziły ją tylko w rękę raniąc lekko. Po tej zemście Wołos zbiegł w nieznanym kierunku, lecz w środę rano stawił się w Pabianicach i oddał się w ręce policji.

KRONIKA ZGIERZA

Konkurs działkowców. W niedzielę, 5 bm. w Zgierzu odbędzie się konkurs Towarzystwa Ogródków Działkowych specjalnie dla bezrobotnych członków Towarzystwa. Konkurs zapowiada się dość interesująco.

Piętnujemy. W czwartek, dn. 2 bm. gospodarz wsi Dąbrówka Wielka pod Zgierzem P. Berczewski, pomimo, że tyle miał sklepów kolonialno-spożywczych chrześcijańskich do wyboru, czynił zakupy potrzebnych artykułów w sklepie Żyda Srula Cwajgchafta przy ul. Piątkowskiej 5.

Wstyd!

Aresztowanie sprawców napadu. — Sprawcami napadu na p. Feliksa Stolarczyka o czy donosiliśmy okazali się, Lamprecht Stefan, zam. przy ul. Reymonta 7 i Stefański Bolesław, zam. przy ul. Orlicz-Dreszera 24. Napastników osadzono w więzieniu w Łodzi.

Nowi duchowni. Na stanowisko prefekta szkół powszechnych w Zgierzu przybył z dn. 1 bm. z podobnego stanowiska z Pabianic ks. Jan Chmieliński na miejsce ks. Romana Ciesiołkiewicza. Następnie objęli stanowiska nowych prefektów naszej parafii ks. Jan Polak z Sulejowa i ks. Władysław Walczak z Łasku.

KRONIKA ZELOWA

Poświęcenie sztandaru. W niedzielę, 5 bm. odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru Stowarzyszenia Kobiet Kotolickich, w sali parafialnej.

Potrzebny od zaraz uczciwy chłopiec, do roznoszenia gazet. Agentura „Orędownika" Zelów, Kościuszki 60.

KRONIKA ZDUŃSKIEJ WOLI

Z posiedzenia Rady Miejskiej. Na ostatnim posiedzeniu Rada Miejska w myśl porządku dziennego powzięła uchwały sprzedaży placu przy ul. Opiesińskiej i kupna placu przy ul. Kościelnej, zaciągnięcia pożyczki 10 tys. zł na pomiary miasta itp.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Centrala Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72, 14-76, 33-07.
Redaktor odpowiedzialny Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i w z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. DOMY - PARCELE

Dom
piętrowy. 7 ubikacyj i spichrze sprzedam, właściciel Kowalewski Kórnik, ul. Szkolna 221.
zd 12 893

Domek
4 × pokój, kuchnia, ogród 2 000 m². Adres Orędownik, Poznań
zd 14 384

Kamienicę
nową dochód roczny 2 500,— opłat stemplowych wolna, 26 000, wpłaty 20 000,— sprzeda Władysław Kleiber, Mosina. zd 14 693

Domek
sprzedam wydzierżawię światłem elektrycznem, ogrodem owocowym, stajnią, szopami. Zgłoszenia Piechota, Poznań - Malta — ul. Wołkowyska 41. zd 14 810

Dom
niewykończony dwa pokoje kuchnia, remiza sprzedam tanio. — Czarnecki, Poznań Starołęka Wielka, Osiedle, pod Marlewem.
zd 14 775

Poznaniu
dom nowy, 14 ubikacyj, skład, — 25 000,— wpłaty 18 000,— dochód 2 640,—. Żabikowo, Kościuszki 6, Poznań. zd 14 778

Domek
nowy, chlew, ogród 1/2 morgi, cena 3 000,— wpłaty 2 000,—. Frankowski, Żabikowo, Kościuszki 6, Poznań. zd 14 780

Willa
komfortowa 30 000,— wpłaty 15 tys., dochód 3 400,— rocznie wolna stempli. Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15 — 5.
zd 14 959

2. PIENIĄDZ

Pierwszej
klasy przedsiębiorstwo z zapewnionym dochodem szuka cichego lub czynnego wspólnika z kapitałem 20—30 000,— złotych. Oferty Kurier Poznański dg 24 309/10

6. OŻENKI

Kawaler
26, posiada 15 000,— szuka odpowiedniej partii. Pośrednictwo rodziców, krewnych mile widziane. Orędownik, Poznań zd 14 269

Kawaler
lat 24, poszukuje panny. Cel matrymonialny. Agentura Orędownika, Nowy Sącz, Królowej Jadwigi 1640. n 49 539

Panna
bogata wyjdzie za pana na rządowej posadzie. Agentura Orędownika, Nowy Sącz, Królowej Jadwigi 1640. n 49 537

Emeryt
2 dzieci starszy, posiada własną nieruchomość, szuka odpowiedniej starszej partii gotówką. — Zgłoszenia Orędownik Poznań
zd 14 733

Wdowa
lat 45, chętnie wyjdzie za mąż za starszego kawalera lub wdowca. Zgłoszenia Orędownik, Poznań
zd 15 100

Kawaler
rzeźnik odpowiedni majątek, poślubi pannę lub młodą wdówkę najchętniej z rzeźnictwem. Oferty Orędownik, Poznań zd 15 170

7. SPRZEDAŻE

Meble
najtaniej kupisz dogodnych warunkach spłaty — „Hali Mebli" Poznań, Wrocławska 38. Proszę zważać na firmę. P 29 848-57.210

Skład
kolonialny, zaprowadzony, klientela gotówkowa, duże mieszkanie tania dzierżawa, bardzo korzystnie sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 14 319

Sprzedam
skład rzeźnicki, dobrze zaprowadzony, bez kredytu, w dobrym punkcie. Oferty Gdynia — Obłuże 206. Mardziński. n 49 023

Wiktor
Czysz,
Szkolna 11
Torby
Teki
Śniadanki
szkolne.
P 29 149-32.8

1 200 samochodów
rozebranych używane części podwozia mleczarskie opony najtaniej w firmie Autosklad. Poznań. Dąbrowskiego 89. tel. 46-74
d 23 879-80

Gospodarstwo
dziewięć morgowe blisko Poznania, stacja w miejscu przy wpłacie 2 500,— sprzedam. Juska, Poznań, Stroma 24. zd 14 851

Delikatesowo
kolonialny z obszernym mieszkaniem, tania dzierżawa zaraz z powodu wyjazdu. Oferty Orędownik, Poznań zd 14 828

Piekarnia
przepisowa, 20 pszennych, zabudowania nowe 10 000 z powodu śmierci. Frankowski. Żabikowo, Kościuszki 6. zd 14 779

Zakład
fryzjerski wieś kościelna, dobrze zaprowadzony damskim i męskim sprzedam 400 zł. Adres Orędownik, Poznań zd 14 752

Skład
rzeźnicki Poznaniu, dobrym położeniu sprzedam, objęcie 850,— zł dzierżawa, mieszkaniem 60,— zł. Adres Orędownik, Poznań
zd 14 870

Dom czynszowy
ogrodem śródmieście, rynek, 13 lokatorów, skład zaraz do nabycia, dochód 3 600 rocznie, cena 30 tysięcy wpłata według ugody. Zgłoszenia Komunalna Kasa Oszczędności Miasta Wrześni.
n 49 553

Stolarnia
w Lesznie Wlkp., dobrze prosperująca z urządzeniem na 12 ludzi jest do przejęcia za półroczną dzierżawą. Adres Jędrzejewski. Wilno, Poste restante. zd 14 876

Rzeźnictwo
dobrze prosperujące Poznaniu — kompletne urządzenie z warsztatem, czynsz 50,— zł sprzedam. Zgłoszenia Orędownik, Poznań
p. 21 088

Kolonialkę
owoce, nabiał, drób, bogatej dzielnicy Poznania, ruchliwa ulica, okazyjnie sprzedam. Informacje: Wędzikowski, Poznań, — Piekary 11. zd 14 977

Kolonialka
narożnik ruchliwej ulicy, dobrze zaprowadzona, mieszkanie, magiel, klientelą gotówkową korzystnie. Sowiński, Poznań, Garncarska 2. zd 15 002

Korzystajcie
z usług Wydziału Propagandy „Kuriera Poznańskiego".
zdg 15 065/6

Dryll
kartoflarka, wozy, dokard, pługi, brony, grabie sprzedam okazyjnie. Adamski, Poznań, plac Nowomiejski 6 a, telefon 19-01.
zd 15 040

Prasę
do dzielenia ciasta talerzowa Kettera bardzo korzystnie sprzeda. Wojtkowski, Poznań, Kwiatowa 5 — 2. zd 15 024

72
pszennej zabudowaniami 18 000, wpłaty 9 000. 68 pszennej zabudowaniami 8 000. Wojtkowski, Poznań, Kwiatowa 5 — 2.
zd 15 023

Młyn
motorowy trzypiętrowy przemiał 80 centr. dobę 25 000 wpłaty 16 000 Wojtkowski, Poznań, Kwiatowa 5 — 2. zd 15 022

Drukarnię
zaprowadzona korzystnie około 2 000 zł zaraz sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 15 098

9. HYGIENA

Artykuły kosmetyczne
a więc te środki, które podnoszą, utrwalają i podkreślają urodę, salony kosmetyczne i fryzjernie — radzimy ogłaszać w rubryce „Higiena". zdg 15 073/4

10. MAJĄTKI

60
mórg, zabudowania masywne, dom 4 pokoje, inwentarze kompletne, wpłaty 5 000,— Czachorowski, Poznań, święty Wojciech 30. zd 14 855

Gospodarstwo
115 buraczanych bogate zapasy, inwentarz, prywatne, przy Poznaniu 24 000,— sprzedam. Strabel, Poznań, Słowackiego 21.
zd 15 143

11. KUPNA

Wóz
rzeźnicki do świń, wóz lub ręczny wózek do przewozu mięsa kupię. Oferty ceną Orędownik, Poznań
zd 14 579

Dzierżawy
lub kupna dobrze prosperującej piekarni poszukuję. Oferty Orędownik, Poznań zd 14 653

Motor
ropny, benzynowy 1—2 KM kupię. Oferty ceną Orędownik, Poznań zd 14 956

Kupię
zakład fryzjerski zaraz. Zgłoszenia z podaniem ceny kupna Orędownik, Poznań zd 15 095

i inne części radiowe kupisz przeglądając ogłoszenia w „Orędowniku".
zg 1880/1

Gospodarstwo
70 mórg pszennych inwentarzem zbiorem, nowymi budynkami 9 tys. reszta Bank Rolny. Strabel, Poznań, Słowackiego 21.
zd 15 146

Gospodarstwo
34 buraczane, jeden plan kompletne 9 000,— wpłaty 6 000,— spiesznie sprzedam. Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 15 145

Gospodarstwo
45 buraczanych prywatne nowe budynki, pełne inwentarze, zbiorami 13 000,— wpłaty 10 000,— Strabel, Poznań, Słowackiego 21.
zd 15 144

Pilniki
stępione każdą ilość kupuję. — Wytwórnia Pilników, Poznań, — Dąbrowskiego 90, tel. 67-90.
zd 14 821

17. LOKALE

Skład
urządzeniem, mieszkaniem, śródmieście dla fotografa, przedstawicielstwo każdą branżę tanio oddam. Adres Orędownik, Poznań
zd 15 012

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 5 września.

8,00 audycja poranna; **9,00** transmisja nabożeństwa ze Lwowa; **10,45** orkiestra Marka Webera i zespół śpiewaków — płyty; **12,03** muzyka polska — poranek muzyczny; **13,10** koncert rozrywkowy; **14,40** wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci; **15,00** audycja dla wsi; **16,00** pieśni i tańce ludu wielkopolskiego — koncert; **16,40** ostatnia audycja Konkursu Letniego Polskiego Radia; **17,00** „Podwieczorek na Targach"; **20,40** „U progu nowego roku szkolnego" — przemówienie ministra Świętosławskiego; **21,15** „Pożar w ministerstwie" — wesoła audycja; **22,00** Jan Brahms: Sonata fortepianowa; **22,35** artyści opery „La Skala" — płyty.

KRAJOWE

Warszawa II — **15,00** zespół salonowy Józefa Stena; **16,00** koncert londyńskiej orkiestry symfonicznej — płyty; **22,00** wiadomości sportowe; **22,05** muzyka taneczna — płyty.

Toruń — **9,00** transmisja nabożeństwa z Katedry Włocławskiej. Mszę św. celebruje J. E. ks. biskup Radoński; **13,00** „Gryficka młódź na warszawskim bruku" — felieton; **13,10** muzyka z płyt; **14,40** „Turystyka w nowych granicach Pomorza"; **20,00** koncert solistów. Edward Sienkiewicz — wiolonczela, Edmund Rösler — fortepian; **20,35** wiadomości sportowe; **22,35** płyty z Warszawy; **23,00** taneczny my — płyty.

Lwów — **10,45** muzyka z płyt; **11,00** koncert orkiestry Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach; **11,30** muzyka lekka z płyt; **13,00** przegląd filmowy; **13,10** muzyka z płyt; **14,40** „Pociecha rodziców" — humoreska Stanisława Brandowskiego; **20,00** koncert solistów w wyk. Eugenii Malickiej-Borowiczowej (fortepian) i Karola Moskal-Czajkowskieg (tenor). W programie muzyka polska; **20,35** lokalne wiadomości sportowe; **22,35** Jose Rogaczewski śpiewa — płyty; **23,00** muzyka taneczna z płyt.

Katowice — **6,00** audycja poranna; **6,15** na niedzielę — płyty; **7,45** koncert życzeń; **8,35** słowiańscy kompozytorzy — płyty; **10,45** płyty z W-wy; **13,00** „Chrońmy obozy przed zarazami" — pogadanka dra Karol: Rafińskiego; **13,10** muzyka z płyt; **14,40** „Czy robotnik śląski ma prawo do ziemi" — pogadanka; **14,50** co słychać na Śląsku; **20,00** a) „Fatalny świecznik" — wg. humoreski A. Czechowa, b) wiązanka pieśni śląskich; **20,30** program na jutro; **20,35** wiadomości sportowe; **22,35** operetki J. Offenbacha — płyty.

Kraków — **10,45** muzyka operowa — płyty; **11,57** sygnał czasu; **14,00** z twórczości Antoniego Dworzaka — płyty; **14,40** „Podhale", poezja gwarowa w recytacji Antoniego Wichury; **20,00** „Prosimy do tańca..."; **20,30** odczytanie programu; **20,35** wiadomości sportowe; **22,35** pieśni Szuberta — płyty; **23,00** muzyka taneczna — płyty.

Łódź — **10,45** płyty z Warszawy; **13,00** egzamin teatralny Łodzi; **13,10** muzyka z płyt; **14,40** audycja dla dzieci; **20,00** poradnik sportowy dla robotników; **20,15** recital śpiewaczy Alfreda Wdowczaka; **20,35** wiadomości sportowe; **22,35** płyty z Warszawy; **23,00** muzyka taneczna — płyty.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15,10 Königswush. Muzyka z płyt. **15,20 Wrocław.** M. kameralna na dawnych instrumentach. **16,00 Lipsk.** Wesoła audycja muzyczna. **16,05 Praga.** Koncert radio - orkiestry. **16,30 Wiedeń.** Rozmaitości muzyczne.

17,00 Budapeszt. Melodie węgierskie na fortepian. **R. Paris.** M. lekka. **17,15 Mediolan.** Utwory Griega w wyk. solistów. **17,40 Koszyce.** Pieśni węgierskie z tow. ork. cygańskiej.

18,00 Bruksela flam. M. instrumentalna Wyspy Bali. **Strasburg.** M. lekka. **18,10 Hilversum I. M.** taneczna. **18,50 Droitwich.** Koncert utworów Schumanna z udz. solisty (fortepian).

19,00 Bruksela flam. „Lohengrin" op. Wagnera (fragm.) **Königswush.** Koncert utworów Griega. **19,15 Praga.** Pieśni słowackie z tow. orkiestry cygańskiej; **19,25 Wiedeń.** „Rozwódka" opt. Leo Falla.

20,00 R. Paris. Koncert symf. z Vichy. **Londyn R.** Koncert symf. z Quenns - Hallu z udz. solistów. **Sottens.** Koncert utworów Beethovena. **20,10 Berlin.** „Don Cezar" opt. Dellingera. **Kolonia.** Koncert utworów Griega.

21,00 Rzym. „Lohengrin" op. Wagnera. **Paris PTT.** „Walkiria" op. Wagnera pod dyr. Furtwenglera. **21,05 Praga.** Koncert popularny. **21,35 Budapeszt.** M. cygańska. **Wrocław** M. taneczna.

22,00 Droitwich. M. rozrywkowa. **Kopenhaga.** Koncert popularny. **Sottens.** M. taneczna. **22,30 Sztokholm.** „Tannhäuser" op. Wagnera (akt trzeci). **Monachium.** M. taneczna.

23,00 Luksemburg. M. taneczna (do 1.00). **Tuluza.** Rozmaitości muzyczne.

24,00 Frankfurt i Sztutgart. — Koncert popularny. **Kopenhaga.** M. taneczna (do 1.00)

Piegi giną OD KREMU i MYDŁA
EFELIS
R. Barcikowski S. A. Poznań
zg 47 944/50

18. DZIERŻAWY

Gościniec
kolonialkę, salkę, duża wieś, bez konkurencji, dzierżawa 30,— złotych miesięcznie. Czachorowski, Poznań, święty Wojciech 30.
zd 14 854

Wydzierżawię
8 mórg, sad 200 drzew, zabudowania masywne, lat 6. Frankowski, Żabikowo, Kościuszki 6, — Poznań. zd 14 776

Restaurację
wydzierżawię, mieście, — dobrze prosperującą, objęcie 1 500,— Frankowski, Żabikowo, Kościuszki 6, przy Poznaniu. zd 14 777

330
buraczanych nowe zabudowania, inwentarze ,żniwa, kolej, miasto, objęcie 25 000,— Kostencki, Poznań, Pocztowa 15 — 2.
zd 15 052

140
pszennych nadkompletne inwentarze, żniwa, właściciela 12 lat, objęcie 8 000,— Kostencki, Poznań, Pocztowa 15 — 2. zd 15 051

46
buraczanej, ładna okolica, kompletne żniwo powodu starości śpiesznie objęcie 3 000. Mikołajczak, Podrzewie, pow. Szamotuły.
zd 15 169

100
pszenno buraczanej kompletne całkie żniwo, dobra komunikacja powodu wyjazdu śpiesznie, objęcie 7 500. Mikołajczak, Podrzewie. zd 15 168

50
zdrowej ziemi, dobre zabudowanie bez inwentarzy, 8 lat, 1,40 morgi 1 400. Mikołajczak, Podrzewie, Szamotuły. zd 15 167

86
buraczanej, zabudowania masywne przy mieście 2 ctr, 10 lat bez inwentarzy. 2 500. Mikołajczak, Podrzewie. zd 15 166

23. ROZMAITE

Szukasz
rzemieślnika i jego pracy? Przejrzyj rubrykę „Popierajmy rzemiosło"! zdg 15 071/2

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Ogrodnik
samotny z długoletnią praktyką poszukuje posady na majątku od 1. 10. Oferty do Orędownika, — Poznań zd 13 626

Piekarz
poszukuje posady do pieca, średni wiek, świadectwo długoletnie. — Dąbrowski, Poznań, Szczepana 14
zd 14 486

Ekspedientka
z branży papierniczej, praktyką, dobrem poleceniem szuka posady Oferty Orędownik, Poznań
zd 14 709

Jakiegokolwiek
zajęcia majątku, przedsiębiorstwie poszukuję za małym wynagrodzeniem (początkowo bezpłatnie) młody, inteligentny, uczciwy kawaler znający księgowość. Łaskawe oferty Orędownik, Poznań
zd 14 401

1000,—
zł kaucji złożę za posadę inkasenta, portiera lub dozorcy. Oferty Orędownik, Poznań zd 14 813

Szofer
mechanik po wojsku, — znający elektromechanikę — naprawę maszyn rolniczych, najchętniej do dworu. Wymagania skromne. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 14 763

Stelmach
poszukuje pracy na majątek do wszelkich prac, zna rybarstwo i prowadzenie lokomotywy. Oferty Orędownik, Poznań zd 15 015

Młynarz
sumienny, dobrze obeznany swym zawodzie, z długoletnią praktyką, zna motory ropowe, gaz ssący, szuka posady. Zgłoszenia kierować do Agencji Orędownika, — Książ. n 49 526

Ekspedientka
po ukończeniu Szkoły Kupieckiej roczną praktyką szuka posady, Zna samodzielne prowadzenie składu. Oferty Orędownik, Poznań zd 15 132

27. WOLNE MIEJSCA

Kreślarzem
technicznym, kreślarką, zostaniesz po ukończeniu Koncesjonowanych Kursów Kreśleń Technicznych Inżyniera Gajewskiego. Warszawa plac Trzech Krzyży 8/P. Wydziały: maszynowy, budowlany, mierniczo-drogowy. Przybory, podręczniki darmo. Zamiejscowi Korespondencyjnie. Załączyć znaczek na program. n 48 642

Książkowa
samotna gotówką 1 500, do składnicy przedsiębiorstwa budowlanego potrzebna. Posada stała, pensja mieszkanie. Oferty Orędownik .Poznań zd 13 631

Uczeń
piekarski, mający coś nauki może się zgłosić. St. Bogusławski. Piekarnia. Cukiernia. Restauracja, Pniewy, Rynek. zd 14 592

Piekarz - cukiernik
dobry fachowiec (piec rurkowy) potrzebny. Oferty z odpisem świadectw: Łukomski, Chodzież, Raczkowskiego 14. zd 14 402

Ogrodnik
strzelec kawaler potrzebny od 15. 9., stała posada. Oferty Orędownik, Poznań zd 14 238

Fryzjerka
dobra potrzebna zaraz lub od 15. Posada stała, F. Rogacka, Chodzież, Raczkowskiego 9.
zd 13 793

Poszukuję
zastępców, odsprzedawców, domokrążnych. Zamiejscowi znaczek na odpowiedź. Barwol, Poznań, Strzelecka 14 a. zd 14 687

Panienka
uczciwa do pracy domowej, składzie starszej pani potrzebna na wieś. Oferty Orędownik, Poznań
zd 14 814

Majątek
Popowo - Stare, poczta Bucz, — powiat Kościan poszukuje elewa, możliwie syna rolnika 15. względnie 1. zd 14 817

Wojażer
organizator w każdej miejscowości Kongresówki, zarobek do 10 złotych dziennie. Zgłoszenia Sag, Poznań, Klasztorna 8. zd 14 871

Karmelkarza
z kartą rzemieślniczą 500—600,— zł jako wspólnika poszukuję. — Orędownik, Gniezno 1229
n 49 090

Robotnik
do firmy chrześcijańskiej potrzebny, pensja 35,— zł tygodniowo. Odpowiedź znaczek. Zgłoszenia, oferty Orędownik, Poznań
zd 14 918

Blacharz
młodszy potrzebny. Zgłoszenia Orędownik, Poznań p. 21 085

Służąca -
kucharka czysta, uczciwa, potrzebna na probostwo około 30 lat od 15. 9. Oferty Orędownik, Poznań zd 14 952

29. RYNEK ZWIERZĘCY

Pragniesz
nabyć kota czy psa, chcesz kupić konia, królika czy kanarka...? A może już to wszystko posiadasz i sprzedać pragniesz? Wystarczy tylko małe ogłoszenie w rubryce „Rynek zwierzęcy" — sprawa załatwiona! zdg 15 069/70

30. POPIERAJMY RZEMIOSŁO

PP. Rzemieślnicy!
Pragniemy stworzyć specjalną rubrykę ogłoszeń p. n. „Popierajmy rzemiosło"; okazja to do polecenia wytworów i usług najmniejszego nawet warsztatu. Żądajcie, by tam właśnie zamieszczano Wasze ogłoszenia!
zdg 15 067/8

31. ROZRYWKA

Kto z firmy Colombus, Poznań, Wrocławska 15

Rowery
kupuje ten się nie oszukuje.
d 23 698

Jedno ogłoszenie
w „Kurierze Poznańskim" — i cały Poznań wie, czego Pan sobie życzy. zdg 15 061/2

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1.— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 8. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr. 200-149. Pocztowe konto rozrachunkowe Poznań 3 nr. kartoteki 03.

SERCE na rozdrożu

powieść sensacyjna

NAPISAŁ WITOLD ZAŚWIEĆ — Część II.

65)

Matka moja była zadowolona, bo zaniedbałem trochę „naukowe" posiedzenia w izdebce pana Stanisława, zacząłem natomiast uczęszczać na różne zabawy i zebrania towarzyskie, na których mogłem spotkać Katieńkę. Minęła mi już wtedy trzydziestka, nie byłem nigdy płochym młodzianem, ale nauczyłem się tańczyć, nauczyłem się prowadzić towarzyskie rozmowy, byłem młody, pełen życia i werwy — wszystko dlatego, żeby się podobać, żeby zwrócić na siebie uwagę, żeby wzbudzić zainteresowanie Katiuszy. I doprowadziłem powoli do celu swe zamierzenia. Zacząłem nawet bywać w domu popa i podobałem się ojcu. Nie miał on zbyt wielkiej ochoty wydać zamąż najstarszą córkę, która cały dom prowadziła. Ale rozumiał, że musi pogodzić się z losem, że spotka go to prędzej czy później. A młodsze rodzeństwo już podrastało. Młodsze siostry mogły od biedy zastąpić Katię w razie jej wyjścia zamąż. A ja? Nie byłem dla niej może partią zbyt świetną, lecz pochodziłem z dobrej, uczciwej rodziny, osiadłej dawno i szanowanej ogólnie w miasteczku. Miałem niezłe zajęcie, trochę oszczędności, po rodzicach dostać miałem ładny domek. W mieście miałem opinię człowieka porządnego, rozsądnego...

— Muszę się tak chwalić — uśmiechnął się w tym miejscu swego opowiadania Bukow — żeby wam wytłumaczyć, dlaczego mogłem dostać taki skarb, jakim była Katiusia. Bo po roku mniej więcej od chwili pierwszego spotkania w cerkwi byliśmy z Katiusią po słowie. Rodzice sami porozumieli się i niedługo miał się odbyć nasz ślub. Sam nie wiem, jak się to stało, że pan Stanisław nic nie wiedział o moim narzeczeństwie, o mojej miłości do Katiuszy. Nie zwierzałem się przed nim z tego rozdziału mego życia, choć naogół o wszystkim mówiliśmy bardzo szczerze. Sam nie wiem dlaczego? Nie chciałem może razić go blaskiem swego szczęścia, jego, który był zawsze samotny i smutny. Nie mówiłem mu nic o Katiuszy i... może to było przyczyną późniejszego mego nieszczęścia. Gdyby był wiedział napewno... Ale trzymajmy się kolejności wypadków. Nie wiedząc o tym, że ona jest moją narzeczoną pan Stanisław poznał Katię. Ona nie wiedziała początkowo, że on jest moim przyjacielem. Gdy dowiedzieli się o tym — było już zapóźno. Nie mieli już sił oboje, aby oprzeć się uczuciu. Spotkali się w syberyjskim stepie, przypadkiem, mocą przeznaczenia. On wracał z jakiejś swojej przyrodniczej wycieczki, ona wyszła na samotny spacer w stepie. Spotkali się w stepie i ogarnęła ich oboje miłość wielka i potężna jak step. Czy mogłem walczyć z miłością, miłością swego najlepszego przyjaciela i ukochanej nad wszystko kobiety? Nie mogłem walczyć, bo gdy się dowiedziałem o tym, gdy przejrzałem — ślepy jak wszyscy zakochani — było już za późno. Mogłem tylko odejść, usunąć się, aby wyrzutem nie mącić im szczęścia, aby nie cierpieć widząc ich szczęście. Bo byli szczęśliwi, choć życie było ich szczęściu przeciwne i złe. Ojciec Katiuszy był przeciwny jej małżeństwu z Polakiem, opinia miasteczka była nastawiona przeciwko nim. Wszyscy współczuli mnie, potępiali Katiuszę i pana Stanisława. Ale oni nie ulegli. Rzuciłem wszystko i wyjechałem z Utowa w szeroki świat. Po moim wyjeździe Katiusza i pan Stanisław pobrali się. Ślub dał im jakiś pop w jednej z okolicznych wiosek, bo ojciec Kati słyszeć o tym nie chciał. Żyli odcięci od całego świata, ze sobą tylko we dwoje. Byłem ich jedynym przyjacielem; nie potrafiłem nigdy wyrzec się tej przyjaźni, choć utrzymywały ją tylko listy. Włóczyłem się, ot, po świecie z miejsca na miejsce. Poznałem swoją Zofię Wasiliewnę; zgodziła się wziąć mnie, starego wykolejeńca, za męża. Urodził nam się Piotr.

Iwan Pietrowicz przerwał znów i po chwili milczenia kończył swe opowiadanie:

— Dziś mija dwadzieścia lat, jak ujrzałaś światło dzienne, Nataszo. Pożądane i z tęsknotą wyczekiwane dziecko. Przy twoim urodzeniu umarła twoja matka. Po kilku miesiącach dostałem list od twego ojca, list bardzo smutny. Donosił mi, że jest ciężko chory, że dni jego są policzone, że gnębi się myślami o twej przyszłości. Prosił mnie, żebym przyjechał. Wziąłem urlop i pojechałem do Utowa. Do końca życia nie zapomnę spojrzenia, jakim powitał mnie twój ojciec. Była w nim ostatnia radość umierającego, któremu spełniło się najgorętsze życzenie.

„Idę do niej!" — powiedział z uśmiechem.

— Podał mi do rąk maleńką kruszynę. Ciebie, Nataszo!

— Oto wszystko, co ci miałem opowiedzieć o twych rodzicach. Pochowałem twego ojca na cmentarzu. Jego grób wyrósł obok świeżego jeszcze grobu twej matki. Zgodnie z jego wolą przesłałem książki i zbiory do różnych polskich instytucyj naukowych, resztę skromnego dobytku sprzedałem. Dla ciebie, Nataszo, zachowałem tylko, jak mi zlecił, małą szkatułkę. Kazał mi wręczyć ci ją w dniu pełnoletności. Dziś spełniam tę ostatnią jego wolę.

Mówiąc to Iwan Pietrowicz wstał powoli z krzesła i podszedł do szafy. Stała na niej wydobyta skądś widać uprzednio niewielka szkatułka z czarnego drzewa z mocnymi, srebrnymi okuciami. Bukow wziął ją w ręce i niosąc jak bezcenny jakiś klejnot ostrożnie i z szacunkiem wręczył wzruszonej do łez Nataszy.

Zemsta jest słodka

Siedział pochylony nad szklanką piwa, niepozorny, mały, szary. Ot, zwykły sobie szaraczek, który raz na tydzień, jakby w wielkie święto, przychodzi do piwiarni i z namaszczeniem, godnym wielkich rzeczy, wypija szklankę piwa i wychodzi. Mieszczuch i to dość ubogi. Filister.

Zza szklanki piwa przyglądał się nieznacznie, ale badawczo i uważnie jakiemuś tęgiemu bolszewikowi w rubaszce, z wielką czerwoną gwiazdą, siedzącemu w kącie piwiarni z dwoma towarzyszami na jakiejś tajnej naradzie. Wielka głowa łysawego bolszewika o twardych, mocno rzeźbionych rysach twarzy, grubych, zmysłowych wargach i semickim nosie — odcinała się od ciemnego tła okna krogulczym trochę profilem, zuchwała i ponura jednocześnie.

Nie wiedział, że jest obserwowany i zachowywał się z nadzwyczajną pewnością siebie. Rozwalony na krześle, zuchwale tocząc raz po raz oczyma po gościach piwiarni, pił często gęsto wódkę i raz po raz podczas namiętnej dyskusji, prowadzonej przyciszonymi głosami, wybuchał głośniejszym słowem i walił pięścią w stół, aż dzwoniły szklanki. Kelner wtedy podbiegał usłużnie do stolika, a on albo zamawiał nową flaszkę wódki, albo odpędzał go gwałtownymi ruchami ręki. Głos miał huczący, twardy, wyraz twarzy zuchwały i zdecydowany. Było w nim coś krwiożerczego, jakiś utajony sadyzm czaił się w całej jego postaci, w nachyleniu głowy, sposobie spoglądania na sąsiadów, w ruchach, a nawet i głosie.

Gość, siedzący nad szklanką piwa, otoczył się znowu kłębami dymu i poprzez dym utkwił znowu bystre spojrzenie w Żydzie-bolszewiku.

— To on! — szepnął. — To Rubin!

Gdy wymówił to nazwisko, twarz rozjaśniła mu się rozradowaniem i uciechą wewnętrzną, a jednocześnie taką wściekłą zaciętością i nieubłaganą nienawiścią, że gdyby Rubin tę twarz zobaczył, przeszłyby go na pewno ciarki po skórze. Choć poza tym nie mógłby zapewne doszukać się w tej twarzy niczego znajomego.

Inteligentna, pociągła twarz z wielkimi marzącymi oczyma, okolona ciemnym zarostem wiążącym się w ładnie przyciętą brodę — nic by Rubinowi nie mówiło. Tak bardzo zapuszczenie zarostu i zmiana munduru na cywilne ubranie zmieniły Rybkowa.

On to bowiem był. Zwolnił się na parę dni z szeregów białogwardyjskich, gdy doszła go wiadomość, że Rubin przybył do Piotrogradu. Żądza pomsty za zamordowanie cara rozgorzała w nim na nowo z wzmożoną siłą. Wyjechał do Pitry i przy pomocy oddanych sobie ludzi rozpoczął poszukiwania Rubina. Wreszcie po dwu dniach gorączkowych poszukiwań zdołał wywęszyć, iż awangarda bolszewicka spotyka się stale w małej piwiarni na jednym z przedmieść. Odwiedził ją więc i już podczas pierwszej bytności natknął się na Rubina.

Aż zadrżał, gdy go zobaczył. Krew momentalnie napłynęła mu do twarzy, dłonie ścisnęły się w pięści, a mięśnie kurczowo napięły. Już, już chciał rzucić się na znienawidzonego człowieka, chwycić go pod gardło, i dusić, aż oczy wyjdą na wierzch, a twarz sczernieje od uścisku — ale ostatkiem świadomości powstrzymał się. Chwila zastanowienia wystarczyła, by uświadomić sobie, że taki odruch nie miałby sensu i raczej zaszkodziłby, aniżeli pomógł w załatwieniu porachunków zemsty.

Przecież Rubin miał tu napewno przyjaciół! Napewno! I to niejednego! Pomogliby mu na pewno. A Rybkow był sam jeden, samiuteńki. I cóż by zrobił przeciw liczbie?! Uspokoiliby go na zawsze, zanimby słówko zdołał pisnąć i sięgnąć Rubinowi do gardła. A kto by potem dokonał pomsty?!

Nie! Musi działać ostrożnie i z rozwagą, powoli i z namysłem. Każdy krok, każde pociągnięcie musi być tak wykonane, by przyniosło zamierzony skutek. Inaczej — cała sprawa skręci kark.

Opanował więc wściekłość jaka nim owładnęła i nie wychodząc zbytnio na światło lampy, powoli pokusztykał — znakomicie udając kulawego i trochę przygarbionego inwalidę — ku stolikowi umieszczonemu w ciemnawym kącie lokalu. Zająwszy miejsce, zażądał bomby piwa, starannie zapalił dobrego papierosa i przyglądając się Rubinowi nieznacznie przez kłęby dymu, opracowywał plan batalii i zbierał myśli.

— Mam cię ptaszku! — myślał — nareszcie mam cię! No, i teraz już z rąk nie wypuszczę! Jak Bóg na niebie, że nie wypuszczę! Pasy z ciebie będę darł, powolutku, pomalutku... i w oczy ci patrzyć będą pełne okropnego bólu i rozkoszować twymi mękami... Ty łotrze! Popamiętasz ty dzisiejszy wieczór, jeśli w ogóle po nim cokolwiek pamiętać będziesz — odgrażał się w myśli.

Rubin nie wiedział niczego o tym, że o parę stolików od niego siedzi jego śmiertelny wróg, knujący plany srogiej zemsty i już naprzód rozkoszujący się jego wyobrażoną męką. Pewny siebie rozmawiał z towarzyszami, sięgając coraz częściej po butelkę i ciągnąc z niej wódkę długimi haustami, jak wodę.

Mimo to, prawie nie było po nim widać, że pije, że dużo pije. Twarz tylko trochę mu poczerwieniała, ruchy z ociężałych stały się szybsze, ostre i bardziej kanciaste, a głos huczał coraz to silniej, przygłuszając chwilami gwar panujący w piwiarni. Kłócił się właśnie zawzięcie z jednym z towarzyszy, kompletnie pijanym rudym żydkiem o jakiś szczegół gry w karty, którą przed chwilą zakończył. Rubin był już wyraźnie wściekły. Głos warczał mu złością jak brytan uwięziony na łańcuchu, twarde złe oczy zwężyły się pod powiekami w maleńkie kreseczki, żyły na łysawym czole nabrzmiały mu jak postronki, a twarz czerwieniała w chwili na chwilę. Widać było, że lada sekunda Rubin wybuchnie nieopanowaną wściekłością. Rudy żydek zalany „na pestkę", zdawał się tego nie widzieć i z oporem właściwym pijakom trwał przy swym zdaniu.

— A ja ci mówię — jąkał piskliwym dyszkantem — że on wyszedł królem pik... ceep.... królem pik... a ty przybitki damą kier.... ceep... i to ma być gra...

— Głupiś jest! — Rubin łupnął pięścią w stół z taką siłą, że kieliszki i butelka podskoczyły na nim, jak żywe. — Głupiś jest! Przybiłem asem kier nie damą!

— Damą kier, nie ....ceep ...asem!

— Asem!

— Damą, ceep....!

— Damą?! Ja ci dam damę, ty kanalio! — Rubin podniecony wódką, nie panował już nad swymi nerwami i z całej siły wyrżnął pięścią w twarz chuderlawego, rudego żydka, aż zalał się krwią i runął bez przytomności pod stolik.

Towarzysz jego, przysłuchujący się obojętnie rozmowie, podskoczył jak oparzony sięgnął ręką do kieszeni po rewolwer.

Ale Rubin był zręczniejszy! Ruchem szybkim jak myśl dobył z kieszeni browning, jednym dotknięciem palca odbezpieczył go i strzelił w głowę przeciwnika. Ten rozkrzyżował ręce i zwalił się martwy pod stół. W piwiarni po huku wystrzału nagle zaległa cisza. Martwa, głucha, denerwująca.

Rubin nagle oprzytomniał. Trochę niepewnym wzrokiem rozejrzał się po piwiarni, poprawił kołnierzyk, rubachę nasunął głębiej na oczy i już hardo podniósł głowę do góry i twardo spojrzał na obecnych.

— Towarzysze! — rozgrzmiał — to był zdrajca proletariatu! Szpicel! Agent białogwardyjski! Na takiego psa jest tylko taka rada!

Podniósł w górę browning i dla demonstracji, jaka to jest na szpicli rada, wystrzelił całą serię naboi w sufit. Potem niedbałem ruchem schował rewolwer i powolnym, ciężkim krokiem wyszedł z lokalu, nie oglądając się za siebie. W piwiarni chwilę jeszcze panowała głucha cisza, szybko jednak gwar podniósł się na nowo, jakby nic nie zaszło. Kelnerzy szybko usunęli trupa i wynieśli nieprzytomnego, okrwawionego żydka.

Rybkow zapłacił i udając nieco podpitego, kulejąc mocno, wyszedł z lokalu i rozejrzał się po ulicy, jakby namyślając się, dokąd pójść. Rubin właśnie dochodził rogu ulicy i po chwili zniknął za węgłem domu.

Udając ciągle kulawego z obawy czy go kto nie śledzi, Rybkow pokusztykał żwawo za Rubinem i szedł za nim ślad w ślad, starając się o ile możności trzymać w cieniu. Szedł tak może kwadrans i już zaczął się trochę niecierpliwić, zwłaszcza, że mróz nagle chwycił ostry i mocno mu dokuczał, gdyż nie spodziewając się takiego zakończenia wieczoru, nie wziął futra, zwłaszcza, że udając się do robotniczej piwiarni nie chciał zwracać na siebie uwagi dobrym ubiorem. Raz po raz uderzał się rękami po bokach i przytupywał zawzięcie, jak w mazurze, klnąc Rubina w żywe kamienie, aż wreszcie Rubin wszedł do jakiejś bramy.

Rybkow przeszedł na drugą stronę ulicy i stanąwszy za drzewem, obserwował dom. Nie upłynęły trzy minuty, gdy w dwu oknach drugiego piętra po prawej stronie domu zapaliło się światło. Rybkow zatarł ręce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Małżeństwa z niedobrowolnego wyboru

Kaprysy potężnych władców i ich ofiary — Napoleon i Fryderyk Wielki

Napoleon lubił zabawiać się w swata, co nie zawsze przyjmowane było z entuzjazmem przez otoczenie cesarza. Niejeden z generałów i marszałków cesarskiej armii, mając gdzieś poza Paryżem swą cichą miłostkę, wolał cesarzowi schodzić z drogi, niż narażać się na małżeństwo z niedobrowolnego wyboru. Trzeba jednak przyznać, że cesarz miał dość szczęśliwą rękę w kojarzeniu małżeństw. Słynną była na dworze cesarskim historia małżeństwa marszałka Davout. Napoleon przygotowywał korpus ekspedycyjny na Haiti, którego dowództwo objąć miał jego szwagier, generał Leclerc.

Z WOLI CESARZA

W przeddzień wymarszu korpusu Leclerc zjawił się u Napoleona z prośbą, by powierzył dowództwo innemu generałowi.

— Dlaczego? — zdziwił się cesarz.

— Nie chciałbym, — odparł generał — pozostawiać mojej siostry samotnej w Paryżu.

— Ożeń ją generale! — zawyrokował Napoleon krótko.

— Ba! Gdybyż to było rzeczą łatwą! Trzykrotnie była zaręczona i za każdym razem zaręczyny się zerwały.

Napoleon uśmiechnął się.

— Nie troszcz się generale, już ja to załatwię!

W godzinę później na pokoje cesarskie wszedł zawezwany przez adiutanta Davout, ulubieniec cesarza, który cenił w nim bohatera z niedawno odbytej kampanii włoskiej.

— Generale! Czy pan jest żonaty? — zainterpelował go z miejsca Napoleon.

— Nie. Najjaśniejszy Panie, ale jestem zaręczony.

— To głupstwo! Moim życzeniem jest, aby pan, panie generale, pojął za żonę młodziutką Amelię Leclerc. Jej brat, mój szwagier (Leclerc ożeniony był z siostrą Napoleona, piękną Pauliną), wyjeżdża jutro na czele korpusu do Haiti. Będzie mógł tym spokojniej odjechać, widząc los swej siostry w pewnych rękach.

Cóż miał robić biedny Davout. Nazajutrz zwrócił się do generała Leclerc o rękę jego siostry. Ani generał, ani jego siostra nie byli tym wyborem zachwyceni. Davout był nie mniej rozczarowany. Rozkaz jednak jest rozkazem.

Małżeństwo generała Davout, późniejszego marszałka, jednego z najsławniejszych, jakich wydała Wielka Armia, było wzorem dobrego pożycia, co wynika z licznych listów, pozostawionych przez marszałka i jego żonę, będących jednym hymnem pochwalnym na cześć miłości, która poczęła się z woli cesarza.

PODEJRZANY NAPIWEK

Fryderyk Wilhelm I, król pruski, znany był z dwóch rzeczy: ze swego niebywałego skąpstwa i zamiłowania dla swej gwardii, złożonej z najroślejszych mężczyzn, zwerbowanych ze wszystkich krajów Europy.

Pewnego dnia król, udając się na codzienną przechadzkę w aleję pod lipami, zauważył młodą, rosłą dziewczynę.

— To byłaby dobra para dla mego prawoskrzydłowego — pomyślał król i, zawezwawszy dziewczynę, dał jej napisaną na prędce kartkę i talara napiwku, polecając oddać pismo dowódcy pułku gwardii w Poczdamie.

Dziewczyna, którą zdziwiła nadzwyczajna hojność króla, nie miała jednak wielkiej ochoty odbiegać od swych codziennych zajęć, by spełnić niewiadomy jej kaprys króla. Rada więc była, gdy spotkała po drodze garbatą staruszkę, która za niewielką opłatą kilku groszy pruskich zgodziła się oddać pismo pod wskazanym adresem. Pułkownik, otrzymawszy pismo króla, przeczytał je raz i drugi, spojrzał na babinę, zdziwił się, przejrzał pismo uważnie jeszcze raz:

— Trudna rada! Rozkaz króla dziwny, bo dziwny, ale wypełniony być musi.

A pismo mówiło wyraźnie:

— Złączyć natychmiast oddawczynię mego pisma z prawoskrzydłowym pułku, Irlandczykiem Mac Dollem.

Pułkownik wezwał pastora, polecił sprowadzić Irlandczyka, który, gdy mu oznajmiono królewską wolę, by pojął za żonę tę oto niewiastę, z przerażenia zaniemówił. Pastor pobłogosławił ten związek i małżeństwo było zalegalizowane. Po miesiącu król odbywał przegląd gwardii.

— No, jak się podoba żona? — zapytał Mac Dolla.

Żołnierz nie wytrzymał i z oburzeniem w głosie opowiedział królowi swą tragedię.

— To nie żona, Najjaśniejszy Panie! To wiedźma!

Sprawa się wyjaśniła. Król nierad, że mu się swaty nie udały, polecił natychmiast władzy kościelnej, by przeprowadziła unieważnienie ślubu i uwolniła młodego żołnierza od współżycia ze starą, garbatą babiną.

Fryderyk Wilhelm I odtąd nigdy podobno nie próbował roli swata. Nie miał w tej materii szczęścia.

W miejscowości Baildon w hrabstwie Yorkshire w Anglii odbył się ślub kuzyna angielskiego króla cyganów Leona Petulengrosa z rodowitą Angielką panną Leonią Smith. W myśl starodawnego zwyczaju zaślubił młodą parę król cyganów, rozcinając jej dłonie i mieszając krew panny młodej z krwią pana młodego.

Natrafiono na ślad wyprawy polarnej z 1912 roku

Kapitan norweskiego kutra rybackiego, który udał się na połów ryb w okolice Dove-Bai na Spitzbergu, natrafił na resztki namiotów, płaszcz nieprzemakalny, lunetę, szczątki łodzi i liczne drobiazgi pochodzenia niemieckiego. Przypuszczalnie chodzi tu o obóz, należący do niemieckiej wyprawy polarnej Schröder-Strand z r. 1912, która zginęła bez śladu.

Sztuka i kryminalność

Nawet krańcowe przeciwieństwa mają swoje kontakty

Sztuka i zbrodnia, to — zdawać by się mogło — dwa krańcowe przeciwieństwa. A przecież i one mają swoje kontakty, mianowicie wtenczas, gdy dzieło sztuki staje się przedmiotem zbrodni. A takich wypadków nie brak w dziejach kryminalistyki.

Wstrząsająca tragedia łączy się z obrazem sławnego malarza rosyjskiego Repina, przedstawiającego Iwana Groźnego nad zwłokami swego syna. Obraz ten, powstały w roku 1885, odtwarza scenę, kiedy okrutny car, który w napadzie szału zamordował swego syna, uświadamia sobie straszliwy swój czyn i w rozpaczy porywa w ramiona ofiarę swego szału. Dzieło tchnie taką niesłychaną realistyką, że pierwsze jego pojawienie się publiczne wywołało grozę i przerażenie. Zakazano nawet obraz wystawiać poza Piotrogrodem.

Krótko po wystawieniu obrazu rozpoczął się szereg tragedii. Jako model syna carskiego służył malarzowi poeta Garaszin. Kiedy tenże po raz pierwszy zobaczył obraz, ogarnął go taki przestrach na widok swej martwej podobizny, że uciekł, jakby gnany przez furie. Straszliwie zniekształcona twarz carewicza prześladowała go dniem i nocą. Wreszcie popadł on w błąd i popełnił samobójstwo.

Krótko po tym wykonano zamach na obraz Repina. Jakiś młody Rosjanin rzucił się z nożem na płótno i wymierzył kilka pchnięć w postacie tego obrazu. Aresztowany zeznał, że obraz przejął go taką grozą, że byłby chyba oszalał, gdyby nie był się na niego nie rzucił.

Inne całkiem motywy stały się przyczyną uszkodzenia sławnego obrazu malarza hiszpańskiego Velasqueza (malarz nadworny króla hiszpańskiego Filipa IV, ur. 1599, um. 1660). W ostatnich latach przed wojną światową kobiety angielskie prowadziły zaciętą walkę o prawo wyborcze. Sufrażystki nie przebierały w środkach. Powszechne jednak oburzenie wywołało, gdy jedna z nich, Mary Richardson, w Londyńskiej Galerii Narodowej porąbała toporkiem wspaniały obraz Velasqueza „Venus z Lustrem". Oświadczyła ona przed sądem, że zamach wykonała w tym celu, by pomścić przywódczynię sufrażystek, panią Pankhurst.

Potrzeba było całej sztuki restauratorskiej, by porąbany obraz odnowić.

Niewytłumaczone powody stały się przyczyną zniszczenia pierwszorzędnego dzieła sztuki klasycznej. W roku 1845 Muzeum Brytyjskie wystawiło wazę księcia Portlandu, przepyszne dzieło sztuki starogreckiej. Dnia 7 lutego tegoż roku jeden z dozorców muzeum zdruzgotał wazę kamieniem. Nie wiadomo, jakie motywy nim kierowały. Być może, że złość człowieka, który miał pod swoją opieką tak cenny niesłychanie skarb, a przecież czuł się upośledzonym.

Wazę udało się z niesłychanym mozołem zrekonstruować. Pierwotnej piękności nie zdołano jej jednakże przywrócić, gdyż rysy są widoczne.

Najczęściej jednakże dzieła sztuki są przedmiotem kradzieży. Głównym motywem jest tutaj chciwość, bywa jednakże, że i zbieracze dają się ponieść swej namiętności, by posiąść niedostępne dla nich dzieło sztuki. Na tym tle prawdopodobnie dokonana została kradzież sławnego obrazu Leonarda da Vinci: „Monna Lisa". Jeszcze dzisiaj sprawa ta nie jest całkowicie wyjaśniona. Są znawcy sztuki, którzy utrzymują, że zwrócony Luwrowi obraz Monny Lisy jest kopią, a oryginał kryje się w zbiorach jakiego zbieracza.

Wielkie wrażenie wywołała kradzież pięciu obrazów, które w roku 1926 skradziono w Londynie z Akademii Królewskiej i z Galerii Guilhall Art. Wszelkie poszukiwania policji były bezskuteczne, aż pewnego dnia oddano w redakcji jednego z periodyków londyńskich niepozorną paczkę, w której znajdowały się cztery z skradzionych obrazów. Piąty przepadł bez śladu.

Milionerzy amerykańscy nieraz już, nieświadomie nabywali skradzione dzieła sztuki. I tak wydażyło się zmarłemu Pierpont Morganowi, że nabył wspaniałego Chorrocka od pewnego agenta włoskiego i później dowiedział się, że obraz skradziony został z katedry w Ascoli. Morgan zwrócił obraz rządowi włoskiemu.

Kk.

TAD. JANKOWSKI

Ożywi się szkoła...

Już za dni kilka ożywi się szkoła,
Ruch w niej i radość zagości.
Na korytarzach znów dzwonek zawoła,
Jak w dniach mej wczesnej młodości.

Znów szept modlitwy dziecinnej popłynie,
Rączki dziecinne się złożą
Z prośbą pokorną, by w każdej godzinie
Dał Pan Bóg łaskę Swą Bożą.

Gdy nad ławkami pochylą się głowy,
Z katedry głos przerwie ciszę:
— Dzisiaj rozpoczął się pracy rok nowy,
Nazwiska wasze dziś spiszę...

A po tej pierwszej nauki godzinie,
Dźwięk dzwonka szkołę przeleci
I — zanim echo łkań jego przeminie —
Wybiegną gwarząc z klas dzieci.

— — — — — — — — — —

Już znowu wkrótce ożywi się szkoła
I miły gwar w niej zagości...
Czemuż mnie dzwonek też nie zawoła,
Jak w dniach mej wczesnej młodości?

10 TYSIĘCY NOWYCH, PIĘKNYCH SUKIEN
zademonstrowano na wielkim pokazie mody jesiennej w Crosvenor House w Londynie. Oto niektóre z najoryginalniejszych modeli, cel westchnień płci pięknej.

Miasto na sprzedaż

Hellevoetsluis, miasto, położone o godzinę jazdy kolejowej od Rotterdamu, nad morzem, jest na sprzedaż.

Chodzi w tym wypadku o niezwykłe koleje, tym bardziej że Hellevoetsluis, czyli śluza czartowska, swego czasu odgrywało bardzo ważną rolę jako port wojenny.

Pierwszy cios otrzymało miasto, gdy przez budowę kanału Nieuwe Waterwegs, Rotterdam otrzymał bezpośrednie połączenie z morzem. Liczba ludności spadła raptownie, statki handlowe już nie zawijały do jego portu. Lecz bądź jak bądź miasto było jeszcze portem wojennym. Dzięki urządzeniom wojskowym, załodze i sklepom wszelkiego rodzaju miasto zatrzymało jeszcze ludność około 6 000 głów. Z biegiem czasu jednakże port został zaniedbany, utwierdzenia straciły swoją wartość, a rząd holenderski port wojenny i załogę przeniósł do nowocześnie urządzonego portu Heldern, nad jeziorem Zuider.

Miasto wymarło.

Żołnierze, marynarze, robotnicy ze swymi rodzinami wyprowadzili się. Znikły sklepy i gospody, kościoły są zamknięte, szkoły stoją puste.

Miasto jest na sprzedaż. Nie brak reflektantów. Dom nabyć można za kilkadziesiąt guldenów. Pewien przemysłowiec amsterdamski nabył szkołę miejską z mieszkaniami i ogrodem za 1 600 guldenów.

Hellevoetsluis ilustruje w naszych oczach proces zanikania dawnych wielkich kultur. (Kk)